Nr 252. We Lwowie Wtorek dnia 11 Września 1894. Rok XXVII

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kieciki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Domiesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Komentarze.

Lwów 10. września.

W hołdach, składanych najdostojniejszemu gościowi naszej wystawy, nie ma polityki, są one bowiem przedewszystkiem dowodem szczerych uczuć i wdzięczności narodu wobec monarchy, który umiał zdobyć nasze serca, a przecież poważna opinja publiczna całej monarchji austrjacko-węgierskiej zgodna jest w tem, że odwiedziny cesarskie we Lwowie są wypadkiem politycznym pierwszorzędnego znaczenia i że są charakterystycznem znamieniem obecnej sytuacji politycznej w Przedlitawji.

Nie chcemy mącić podniosłego nastroju chwili obecnej i zastanawiać się nad tem, czy w głosach prasy niemieckiej, komentujących podróż cesarza do Galicji i jego odwiedziny we Lwowie, wszystko ze szczerego płynie serca i czy wszystko jeno wyłącznie jest dowodem bezinteresownych dla nas uczuć sympatycznych — czy też przypadkiem w tych hymnach na cześć Polaków i wschodniej monarchji austrjackiej nie mieści się czasem także trochę żółci i zazdrości i dla tego chętnie przyznajemy, że już sama zewnętrzna strona odwiedzin cesarskich jest niezwykłem i nadzwyczajnem wyszczególnieniem naszego kraju. Cesarz bawi u nas w otoczeniu prawie całego ministerstwa. We Wiedniu pozostali jedynie chory minister obrony krajowej hrabia Welsersheimb i minister sprawiedliwości hrabia Schönborn, który przez tych dni kilka załatwia agendy wszystkich innych ministrów — zostało więc, aby się nie zdawało, że można we Wiedniu rządzić bez ministrów. Takiej świty cesarz nie miał jeszcze w żadnym kraju koronnym. Pisma niemieckie podnoszą z naciskiem ten szczegół, widząc w nim dowód nadzwyczajnej Polaków potęgi w Austrji.

Zdaje nam się, że pisma niemieckie są w tej mierze cokolwiek jednostronne i niedołężne. Jeżeli w nadzwyczajnej formie zewnętrznej podróży cesarskiej do Galicji ma się mieścić jakaś demonstracja w pewnym określonym kierunku, to jest ona chyba uznaniem dla dotychczasowej polityki Polaków w obec państwa. To chyba każdy bezstronny musi przyznać, że jeśli mowa o stronnictwach politycznych, tak zwanych państwowych, pisma niemieckie urobiły sobie specjalne określenie: *staatserhaltende Partheien*, — to w takim razie Polacy na pierwszem muszą być wymienieni miejscu. W ostatnich latach kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu, polityka nasza była na wskroś państwową i austrjacką, a jeśliby wśród tej polityki, prócz stanowiska i poważania u góry, jeszcze coś zdobyli, to tylko dlatego, że wszelka zdobycz nasza leżała w interesie państwa. Tego pisma niemieckie nie chcą zrozumieć i dlatego mówią zawsze o naszem wybitnem w państwie stanowisku, o naszym wpływie i naszej potędze, a nie mówią nic o tem, co państwu [illegible] dała. To przecież okoliczność bardzo ważna i nie godzi się o niej zapominać wtedy, kiedy monarcha nas w tak niezwykły sposób wyszczególnia, bo wyszczególnienie tej właśnie zawdzięczamy okoliczności.

Być może, iż ściągniemy na siebie z pewnej strony zarzuty, że w niestosownej chwili wyrywamy się ze swojemi uwagami. Z pewnego punktu widzenia gotowiśmy sami tym zarzutom z góry przyznać rację, gdybyśmy istotnie dzisiaj w dalszą na ten temat wdali się rozprawy. Nie czynimy jednak tego i trzymamy się sami na wodzy. Więcej na ten temat obecnie nie piszemy. Trudno nam jednak na razie było pominąć milczeniem artykuły niemieckie z komentarzami podróży cesarskiej i musieliśmy choć w kilku słowach zaznaczyć nasze stanowisko, aby się nie wydawało, że z zadowoleniem i z dumą kwitujemy komplimenty, jakie nam się dostały w udziale. Nie, my tego nie czynimy. Wszystko, co o nas teraz piszą, ze znacznem jeno przyjąć możemy ograniczeniem i zastrzeżeniem. Dumni jesteśmy niezawodnie z tego, że nam takie przyznawają w państwie stanowisko, zarozumiałymi się nie staniemy, jeżeli bez nas dzisiaj w Austrji rządzić nie można — o rządzeniu przeciw nam, według dzisiejszego twierdzenia pism niemieckich, ani marzyć nie można — ale zadowolonymi będziemy dopiero wtedy, gdy nasza polityka, tak dobroczynna i zbawienna wobec państwa, znajdzie podobny także wyraz wobec — kraju. Wytłumaczymy się jaśniej przy następnej sposobności.

„Polnisches Stimmungsbild".

Specjalny korespondent *N. W. Tagblattu* wysłany przez redakcję tego pisma do naszego miasta na czas pobytu cesarza, donosi, że interwiewował wybitnych mężów stanu, a plon tych interwiewów podaje w artykuliku p. n.: *Polnisches Stimmungsbild*, który w dosłownym przekładzie opiewa, jak następuje:

Na zapytanie, czy w Galicji spodziewają się politycznego sukcesu z wystawy, odpowiedziano korespondentowi, że istotnie Polacy na taki sukces liczą; wystawa podniosła znaczenie kraju, co już samo przez się można nazwać dodatnim politycznym rezultatem. Rzecz jednak ważniejsza, iż Polacy i w tym wypadku okazali się politykami świadomymi celu, do czego największą przywiązują wagę, umiejącymi warować swą godność.

Rozmowa zwróciła się następnie do ostatnich odwidzin Plenera; przyczem oczywiście musiemy potrącić o kwestję, czy podróż ministra skarbu przyczyniła się do silniejszego ścieśnienia węzłów parlamentarnej koalicji. Owoż co do tego najwybitniejsi polscy politycy wyrażają się, jak następuje: Bez wątpienia podróż ministra dr. Plenera wiele zdziałała w tym kierunku. Polacy bowiem wychodzą z założenia, że skoro tak wybitny niemiecki mąż stanu pozna ich i zrozumie, kraj tylko zyska na tem. Zarzut, który tu jeszcze przed erą Taaffego podnoszono przeciw Niemcom, a mianowicie, że oni nic o kraju i stosunkach, nie znając ich i że nie chcą nieraz uznawać nawet jego właściwości, ten zarzut dzięki podobnym wizytom stracił podstawę. „Jesteśmy lojalnymi politykami, mówiono korespondentowi i z chwilą, gdyśmy weszli do koalicji, akceptowaliśmy też w zupełności jej stanowisko. Ale stosunek do trzeciego uczestnika koalicji w niczem się nie zmienił. Interesów państwa nigdy Polacy nie spuszczą z oczu. Gdy wszystkie kontrowersy, dzielące Polaków i Niemców znikną, a różnice te powstały tylko przez nieznajomość naszych stosunków — wówczas, jesteśmy przekonani, nie będzie żadnej różnicy w sposobie traktowania interesów naszego kraju pomiędzy nami, a Niemcami. Weszliśmy w skład koalicji zapuszczając zasłonę nad tem, co działo się dawniej i nie chcemy z owej przeszłości żadnych wydobywać konsekwencyj, dopóki żyjemy w przekonaniu, że nie ma się wobec nas uprzedzeń. Gdyby jednak to przekonanie miało zniknąć, wówczas naturalnie musielibyśmy sobie powiedzieć, że byliśmy w błędzie. Lojalności nie złamiemy, mieć się jednak będziemy zawsze na baczności.

Następnie odgrzewa korespondent jeszcze sprawę przyjęć Plenera i Schönborna. Polacy, przyjąwszy obu ministrów z równem odznaczeniem, chcieli tem właśnie zamanifestować swe zrozumienie koalicji. „My Polacy — mówił jeden z interesowanych — silnie opieramy się przy *status quo*, trzymamy się koalicji i ostatni z niej wystąpimy, oczywiście zawsze pod warunkiem, że w niej nic się nie zmieni. Jeśli to, co istnieje, da utrzymać się i umocnić, to pierwszym warunkiem jest, nie stawiać żadnych nowych projektów. My, pragnąc utrzymać to, co istnieje nie myślimy o żadnych projektach."

Stosunek pomiędzy Polakami i Czechami także był przedmiotem rozmowy pomiędzy korespondentem a naszymi mężami stanu. We Lwowie — relacjonuje on — nie dziwią się zachowaniu Młodoczechów, bo ono jest następstwem politycznych stosunków. Ubolewają tylko nad tem, że młodoczeska prasa w tak nieprzyzwoity sposób napada na wystawę lwowską, posługując się poprostu kłamstwami. „Czyż Czesi zapomnieli już, jak my postępowaliśmy wobec ich wystawy? Czy nie mogli oni pomimo antagonizmu politycznego zachować form przyzwoitości, zamiast uciekać się grubjaństwa?"

Jeszcze dziwniejszem zdaje się Polakom zachowanie Staroczechów; uznają je jako wprost niezrozumiałe i tłumaczą tylko tem, że Staroczechom brak odwagi zaprotestować przeciw bezwstydnym kłamstwom pewnych pism czeskich. „My, Polacy, stwierdzamy to tylko, nie wyciągając żadnych stąd konsekwencyj; jesteśmy świadomi naszego stanowiska w monarchji i dość silni, aby te czeskie pociski odbiły się od nas bez skutecznie."

Na tem kończy korespondent swą relację, którą na razie przytaczamy tutaj bez komentarzy z naszej strony.

Ces. Wilhelm przeciw opozycji.

Ogromne wrazenie w całych Niemczech wywołała mowa, wygłosił ces. Wilhelm d. 6. b. m. na uczcie galowej w Królewcu. Oto jej dosłowne brzmienie: „Witam was, panowie, w tym odwiecznym zamku, jako reprezentantów tej, tak mi drogiej prowincji, a witam z całego serca. Przyjęcie, które zgotowała nam w starem mieście koronacyjnem, Królewcu, jego ludność, wzruszyło głęboko cesarzowę i mnie, i dziękujomy wam za to serdecznie. Cztery lata już minęły odkąd byłem tu u was, na wspólnej uczcie, wyprawionej przez tę prowincję. Położyłem wówczas nacisk na to, że Prusy Wschodnie, jako kraj przeważnie rolniczy, zachowały i zachować muszą przedewszystkiem dzielny stan włościański, a skutkiem tego są filarem i podporą mojej monarchji. Będzie więc zawsze mojem staraniem, troszczyć się o dobrobyt i podniesienie Prus Wschodnich. W czterech ubiegłych latach ciężkie troski zawisły nad rolnictwem, i zdaje mi się, jakoby skutkiem tego zaczynano powątpiewać, czy przyrzeczenia moje będą mogły się spełnić. Tak! Z ciężkiem sercem musiałem się przekonać, że także w kołach szlachty, blisko mnie stojącej, zapoznano moje zamiary, a poczęści je zwalczano. Tak! Musiałem nawet słyszeć słowo: opozycja. Panowie! Opozycja pruskiej szlachty przeciw królowi jest nonsensem; jest ona wtenczas tylko uprawnioną, jeżeli ma króla na swem czele. Tego uczy już historja mego domu. Jak często musieli moi przodkowie występować przeciw kroczącym po błędnych drogach członkom stanów? Następca ich, który z własnego prawa został samodzielnym panem Prus, musi postępować na tej samej drodze. Jak wielki mój poprzednik, jak pierwszy niegdyś król powiedział: „*ex me mea nata corona*", a wielki syn jego ugruntował swoją monarszą powagę, jako „*rocher de bronse*", tak i ja podobnie jak mój dziad cesarski, reprezentuję z łaski Boga dom mój królewski. Co was gniecie, panowie, to także mnie boli, bo ja jestem największym właścicielem dóbr w naszem państwowie, i wiem, że w ciężkich żyjemy czasach. Codzień myślę o tem, jakby wam dopomódz, ale wy musicie poprzeć mnie w mych staraniach Nie hałasem, nie środkami, przez was tak często słusznie zwalczanej zawodowej opozycji, lecz przedkładając wasze życzenia z ufnością monarsze. Drzwi moje stoją każdego czasu otworem dla moich poddanych, i chętnie daję im posłuchanie. Niech to będzie na przyszłość waszą drogą — a wszystko, co się stało, niech idzie w zapomnienie. Aby wszakże uzyskać pewność czy rzeczywiście wypełniłem moje przyrzeczenia, i czy staranie moje, które zapewniłem prowincji, w ten sposób wykonano, jak sobie życzyłem, kazałem zestawić wszystko, co zdziałano dla tej prowincji przez czas mego panowania. Od chwili, kiedy tu kiedy przemawiałem do was, wydano na koleje, na fundusze meljoracyjne i kanał dla Prus Wschodnich 85.600 000 marek a dla Prus Zachodnich 24,500 000 marek z kasy państwowej, razem 110 miljonów. Słowa mego dotrzymałem, i co więcej, nadal starać się będę o podniesienie tego kraju Przyszłoroczny etat już da wam dowody mej ojcowskiej opieki.

Panowie! Spoglądajmy na ciężkie czasy, wśród których żyjemy, ze stanowiska chrześcjańskiego, w którem się wychowaliśmy i wzrośliśmy: uważajmy je za nałożoną nam przez Boga próbę, czekajmy spokojnie, znośmy je z cierpliwością chrześcjańską, ze stałością i w nadziei lepszych czasów podług naszej starej zasady *noblesse oblige!* Wzniosła uroczystość odbyła się przed wczoraj przed naszemi oczyma. Przed nami stoi posąg cesarza Wilhelma I, z podniesionym mieczem w prawicy, symbolem prawa i porządku — Przypomina on nam wszystkie nasze obowiązki, walkę naszą z dążeniami, aby zniszczyć podstawy naszego państwowego i społecznego życia.

Panowie! do was odzywam się teraz: Dalej za cesarza i państwo, prawo i porządek, przeciw stronnictwu przewrotu! Jak bluszcz oplata się około sękatego dębu, zdobi go swem liściem i podpiera, gdy wichry rozrywają jego koronę, tak garnie się szlachta pruska do mego domu. Oby ona a z nią cała szlachta niemiecka, stała się świetnym przykładem dla ociągającej się części narodu. Dalej, rzućmy się razem ten bój: naprzód z Bogiem! a podły, kto króla swego opuści. W nadziei, że Prusy Wschodnie na pierwszem miejscu staną w szeregu, podnoszę puhar i piję na powodzenie Prus Wschodnich i ich mieszkańców. Prowincja niech żyje!"

Dzienniki berlińskie dowiadują się, że cesarz z listy osób, który miały być zaproszone na obiad, wykreślił własnoręcznie kilku agrarjuszów; pomiędzy nimi hr. Mittbacha i hr. Konitza.

Korespondencje.

Z nad Newy 4. września.

(Nasza młodzież garnąca się do Rosji po specjalne wykształcenie. — Czy tego życzyć sobie mamy? — Bank jako środek russyfikacyjny. — Ojciec Joan z Ronsztadzki. — Nowa poza Copernika).

Rok szkolny zaczął się już w gimnazjach niższych zakładach naukowych, w wyższych zaś egzamina wstępne. Jest to czas ogromnego napływu młodzieży ze wszystkich końców Rosji, a w tej liczbie młodzieży polskiej bardzo wiele, za wiele nawet. Prawie wszyscy, a mam na myśli jedynie Polaków, dążą do wyższych zakładów naukowych specjalnych, które są urzędowemi niejako fabrykatami inżynierów, mechaników, chemików, budowniczych i t. p. specjalistów Zakłady te mają jedną wielką wadę. Oto wylęgły się w gabinetach, w gabinetach też, jak wszystko w Rosji, są „reorganizowane", nie są więc tem, czem być powinny — nie są wcale praktyczne, ale do najwyższego stopnia teoretyczne. Zakrojone na wysoką i szeroką skalę, każdą naukę traktują po akademicku, z wysokości katedry, na której nauczyciel opowiada o tem, co należałoby samemu widzieć i doświadczyć. Dość powiedzieć, że taki przedmiot, jak „technologja drzewa" w ustach nauczyciela staje się jakimś kwiecistym poematem, po wysłuchaniu którego, student nie umie odróżnić lipy od dębu, a na dźwignią zwyczajną gotów jest powiedzieć, że to przyrząd do siekania kapusty. Cała rzecz w tem, że zakłady tego rodzaju zapewniają kończącym je pewne stopnie naukowe, prawo noszenia znaczków i w razie dostania się na służbę rządową, pewne rangi i zdolność do otrzymywania orderów. Polacy nie dla tego jednak cisną się do nich, ale z tego głównie powodu, że dają one, jak sądzićby należało, fach do ręki. Fach ten ma właśnie zastąpić wszelkie inne drogi karjery, dla Polaków w Rosji zamknięte. Tak przynajmniej sądzi młodzież i masami zjeżdża się do Petersburga dla otrzymania wyższego specjalnego wykształcenia. Młodzież nasza od lat przeszło dwudziestu zdąża w tym celu do Petersburga, chociaż wakansów dla Polaków, urzędownie zwanych katolikami bardzo, a bardzo mało.

Z wyjątkiem jednego instytutu technologicznego, posiadającego dwa wydziały — mechaniczny i chemiczny wszystkie inne zakłady naukowe (instytut inżynierów górniczych, inżynierów cywilnych i inżynierów komunikacji) pewien i to mały procent przyjmują Polaków Każdy spytany, na co się kształcić zamierza, odpowiada wręcz, że jeśli się uda, pragnie zostać inżynierem komunikacji Dla czego? Oto istnieje zakorzeniony przesąd, że inżynier ma ogromną zawsze pensją i doskonałe dochody. Gdzie je zdobywa, gdzie zwoli władzy służyć będzie zmuszony, o to nie pyta, nie przeczuwając nieraz nawet, że dla karjery gubi siebie, i skazuje na zagładę, jeśli nie w pierwszem pokoleniu to najdalej w drugiem, trzeciem. Z chwilą, w której rząd zadecydował wykup dróg żelaznych i ich upaństwowienie, każdy inżynier komunikacji będzie musiał być urzędnikiem, a jako taki na zawsze pożegnać się musi z krajem, rodzinną ziemią i jechać na Wschód, żyć w otoczeniu, które prędzej lub później zaabsorbuje go, wciągnie i wchłonie w siebie, nie dla tego bynajmniej, ażeby kultura, cywilizacja wschodnia taki wpływ wywierać miała, ale dla tego, że w obec panujących prądów rządowo-społecznych w Rosji, ktokolwiek musi dbać o stosunek z władzą, pamiętać o karjerze, sile ulegnie. Chociażby z początku trudnem, przykrem, niepodobnem do prawdy wydać to mu się miało, chociażby nogami i rękami żywiołowej tej sile opór stawiał, z czasem ustępstw i kompromisów z swojem sumieniem i przekonaniem, dojdzie do względnego indyferentyzmu, któremu dzielnie pomagać będzie literalnie wszystko: otoczenie, szkoła, życie towarzyskie, obcowanie z kolegami i ten smutny duch czasu, który po za złotem niczego widzieć nie każe wcale. Ideały, a zwłaszcza ideały narodu, żyjącego jak nasz jedynie nadzieją, na rynku życia spotykają się jedynie z uśmiechem politowania. Ktokolwiek na nie wskazuje, uchodzi za idjologa, coś niepraktycznego, za szowinistę, nie liczącego się wymogami t r z e ź w y c h poglądów. A pomimo to młodzież setkami całemi rok rocznie opuszcza ziemię rodzinną i dąży na wschód w nadziei, że tam znajdzie szczęście! Czy je znajdzie? Czy je znaleźli go jej poprzednicy? Nie licząc wyjątków, ogół z pewnością nie znalazł tego upragnionego szczęścia, boć tem mianem trudno chyba nazwać przystosowywanie się do obcych a niemiłych zwyczajów i obyczajów, zapominanie języka, rozbrat z rętnem narodu, z własną literaturą i życiem.

Tą drogą z szeregów naszego społeczeństwa rok rocznie ubywa do 1000 młodzieży, z której zaledwo 10 procent może powrócić do kraju, albo stanąć w położeniu, nie pozwalającem o kraju tym zapominać. Dodajemy do tego pobór wojskowy, już nie tysiąc, ale całe tysiące Polaków odrywający od rodzin i własnej ziemi, dalej dobrowolnych wychodźców na wschód, szukających tam karjery, jako kupcy, przemysłowcy i urzędnicy. a będziemy mieli obraz, jak ubożeje nasze społeczeństwo, wyzuwając się ze swych pragnień i pozbawiając się jednostek najsuciej od natury obdarzonych moralnie i fizycznie! Z tego to względu nie umiem się cieszyć na widok coraz liczniej napływającej naszej młodzieży de Petersburga, chociażby młodzież ta łudziła się nadzieją, że nawet na Kamczatce można pozostać dobrym Polakiem, co mi się często o uszy obija.

Z nowin bieżących nic dobrego nie mam do zanotowania. Cóżby stać się tu mogło, w tym kraju wiecznego „nie wolno" i niemożności sformułowania swego zdania głośno i otwarcie? Machina rządowa funkcjonuje w dalszym ciągu, a macki urzędniczego polipa wysuwają się w zaborczych celach zarówno w stronę Bułgarji, jak Korei, zarówno ku Finlandji, jak ku nam, których ze wszystkich swych „wrogów" chyba najserdeczniej i najszczerzej nienawidzą braciasłowianie. W Finlandji irytuje ich spokój, z jakim poczciwy ten lud wytrwale obstaje przy swojem; w prowincjach nadbałtyckich znów to, że więcej tam Niemców, Estończyków, Łotyszów, ba i Polaków nawet, aniżeli Moskali; w Bułgarji wysłanego przez rząd Cankowa nie chcą wpu-

3)

WYGNAŃCY.

Z martyrologji naszej.

Przez
Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Słońce chwilami pokazywało się i wnet je kryły chmury, a niebawem zaczął śnieg padać drobnemi krupkami — to znowu świat cały od razu ciemniał i bywała chwila, jakby przed burzą... albo też nagle wiatr zajęczał, pędząc tumanami śniegu, a po chwili napowrót ustał... Następnie zaczęło pruszyć, ale już gęstymi płatami śniegu, które wnet topniały.

Orszak musiał szłapać się po błocie śniegowem. Kilkodniowy wypoczynek uczynił to dziś możliwem, tak, że nawet ojciec Ksawery ciągnął teraz wraz z innymi, jakby na prawdę był zdrowy.

Kibitki zaś musiano na najbliższej stacji przy poczcie zostawić, stały się bowiem teraz więcej ciężarem. Mimo złej drogi orszak ruszał, gdyż rozkaz był surowy, aby nie czekać.

Zima pasowała się dziś z wiosną — rzeki jednak i większe obszary, zalane wodą, będą jeszcze zamarznięte.

Tak przechodziły dni po dniach.

Nareszcie zdybywali ludzi, od których się dowiedzieli, że już niedaleko stąd olbrzym wód zachodniej Syberji — a ten dziś jeszcze zamarznięty

Spieszyli przeto, by przeprawa przezeń była możliwą.

Wkrótce też zabłysnęła wielka szyba lodowa strumienia Obijskiego.

Spojrzeli na niego, niepewni, jak przezeń przejdą; nie wiedzieli; bowiem, ażali się lód na nim dobrze jeszcze trzyma. Był to bowiem koniec zimy sybiryjskiej — pierwsza połowa maja. W krainie rodzinnej więźniów o tym czasie jabłonie i grusze obsypane już białem kwieciem, a tutaj wszędzie również jest biało, ale od śniegu — miejscami tylko śnieg topniał.

Stała tuż przed nimi wielka szyba lodu olbrzyma wód tutejszych.

Wszystkim zrobiło się nieswojsko. Myśleli nad tem, czy lód ten na rzece nie będzie zdradliwym?

Stoją nad brzegiem niezdecydowani, czyli się puścić. Pytano ludzi zdybywanych — lecz ci ruszali tylko głową dwuznacznie im pomrukując: „Kak Boh dast". Żołnierze puszczać się wcale nie mieli ochoty — więźniom zaś obojętnem było: niejeden wolałby nawet raz skończyć męki swoje, niż znosić je długie dni i lata.

Niejaki czas chwiał się oficer komenderujący, atoli brał na uwagę, że nieraz już tak przechodzono — a nareszcie sobie pomyślał, że jeśli gdzie się lód załamie, w takim razie pierwsi powpadają, następni zaś będą mogli jeszcze nawrócić się — on sam zaś będzie całkiem z tyłu.

Zakomenderował więc przechód.

Żołnierze zatrwożyli się, lecz przyzwyczajeni iść ślepo za rozkazem — ruszyli wołając raz po raz na drugich.

I orszak cały był już na lodzie.

Z razu stąpano z niejaką trwogą, lecz poznawszy, że lód jeszcze twardy i wytrzymuje pod nogami, prędzej postępowali. W niektórych miejscach zaczął na prawdę trzeszczeć i załamywać się, lecz oni czemprędzej szybko od takiego miejsca odskoczywszy, byli już na miejscu dalszem, bezpieczniejszem.

Nareszcie blisko środka zaczął lód mocniej pękać... Przestraszeni, spieszniej uchodzili, lecz na środku już się woda wydobywała: zrobiła się w jednem miejscu jama — i kilku wpadło... Krzyk powstał—zamieszanie... Wołano ratunku... Lecz czemprędzej inni oddalali się, zostawiwszy tonących własnemu ich losowi. Między więźniami ruch nastał i chęć niesienia pomocy tonącym. lecz drudzy potrwożeni dalej ich za sobą pociągnęli, wołając, że ta ratunek niemożliwy. Wkrótce też znikli tamci pod lodem.

Nie wiedziano jeszcze w pośpiechu, kto zginął i ilu z nich — co pokaże się niebawem, kiedy się rozglądną, bo teraz cały musiał orszak po załamującym się lodzie coraz prędzej uchodzić, a więźniów goniono. Brzeg przeciwny był już niedaleki.

Nakoniec go dopadli. A gdy się teraz rozglądnięto i wszystkich przeliczono, pokazało się, iż na prawdę dwóch więźniów zginęło, deportowany oficer kirgiski i drugi polski więzień — jak również jednego nie doliczono się z kozaków; lecz wkrótce pokazało się, że i drugiego nie było żołnierza.

Nasi przelękli się i żal ich zdjął za wygnańcem polskim i za Kirgizem, bo był on wiernym towarzyszem, a męczennikiem dobrej sprawy, dzieląc z nimi smutną dolę.

Wacław tem się przeraził, lecz towarzysz jego starszy odezwał się do niego: — Ha! cóż robić! jednakowa nas wszystkich dola!.. A kto wiedzieć może, komu dziś będzie lepiej, czyli im tam pod lodem, czy nam jeszcze żyjącym, na których czekają długie lata katusze?... Oni niechaj z Bogiem spoczywają! Ponosili znoje i męki za sprawę — a teraz zakończyli żywot swój, ale i męki swoje.

Dnie obecnie nastały ciągłego pasowania się z drogą Już pokazywały się tu i tam głębsze roztopy. Ciężko było wyciągać nogi z grząskiej ziemi, czasami przychodziło brodzić w wodzie po kolana.

Po stacjach różnych musiano pozostawić już chorych; kilku zdawało się nawet dogorywać Druh Ksawery trzymał się tylko siłą woli, aby nie zostawiono go w połowie drogi w odległym jakim ostrogu katorżnym.

Droga coraz była gorszą — czasami śnieg jeszcze upadł i wkrótce zginął. Bywały nawet i przymrozki, choć to już dochodziło do końca maja.

III.

Dni przechodziły po dniach. Droga była ciężka, lecz zatrzymywać się nie mogli, bo czemby nawet na stacji której przez czas dłuższy zdołali się żywić. I tak głód im dokuczał; osada bowiem rzadko gdzie się pokazała, iżby mieszkańcy przybyć mogli ze strawą choćby za gotowy pieniądz

Musiano więc dalej ciągnąć Żołnierzy zaś osłabłych luzowano po stacjach, całego atoli konwoju jeszcze nie można było zluzować.

Deszcze zaczęły padać wiosenne. Od deszczów śniegi wszędzie poznikały — lecz błota się powiększyły. Więźniowie ninie posłabli. Wacław jeszcze jako tako wytrzymywał, lecz towarzysz jego starszy wlókł się z wysiłkiem jeno, aby wraz z drugimi dociągnąć. Mimo to, coraz bardziej słabniejący, pocieszał jeszcze Wacława, gdy ten z trudów i wielkiego znużenia upadał nawet i na duchu. Młodzieniec, znów pokrzepiony słowy druha starszego, dodawał innym, jak mógł otuchy, by wytrwać w trudach nadludzkich.

Deszcze lały — droga była coraz trudniejszą; czasami musiano dzień cały zatrzymywać się, nieraz i kołować, bo na drodze stał istny staw wody — aż nareszcie zaczęły się pokazywać cerkwie i większy gmach więzienny Krasnojarska.

Teraz już ciągnęli kozacy ochoczo, mając otuchę, że tu ich zluzują konwój Dobili się przecież do większego miasta. Teraz więźniom po zakładano okowy, gdyż będą ciągnęli przez miasto.

W mieście ruch był, jakiego dawno już nie widziano. Targowali się i kłócili Tunguzy i Moskale, maszerowały oddziały wojska, przechodziły policjanty i różnego „czynu" czynowniki.

Więźniów zaś zawiedziono, gdzie czerniały stare mury więzienia. Tam otwarto bramę — i wnet za nimi zamknięto. Więźniowie znaleźli się jak w twierdzy. Pełno tu było ruchu, brzęku i hałasu bębnów i wszelakiej broni. Raz po raz przechodziły małe oddziały żołnierzy — a przy magazynach stały warty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ścić nietylko do Sofji, ale nawet do Bułgarji, stąd nowa irytacja.

Wielką radość odczuli tutejsi politycy na wieść, że wkrótce w Warszawie ma otworzyć filję swoją jeden z moskiewskich banków ziemskich, w celu wydawania pożyczek na warunkach dostępniejszych, aniżeli to czyni Towarzystwo kredytowe Radcy nieproszeni już z góry rają przyszłemu bankowi, ażeby wydawał pożyczki Rosjanom, jako biednym, nieszczęśliwym i uciśnionym!.. W każdym razie, czy działalność tego banku ograniczy się tylko do Rosjan, czy zechce być ogólniejszą, to pewna, że działać będzie z woli rządu w celach rusyfikacyjnych, o czem jedynie marzą tutaj wielcy i mali.

Istnieje w Petersburgu, a właściwie w Kronsztadzie, duchowny prawosławny, zwany „ojcem Joanem Kronsztadzkim“, nazwiskiem Sergijew. Przed laty ośmiu rozeszła się wśród ludu prostego wieść, że ten „ojciec“ tworzy cuda, uzdrawia chorych itd. Z początku rząd i duchowieństwo podejrzliwie spoglądało na tego konkurenta, który bez zezwolenia policji śmiał cuda czynić Pewien czas noszono się nawet z zamiarem usunięcia go w odległe j kie miejsce. Popularność „ojca Joana“ rosła jednak, jak na drożdżach, i usunąć go bez skandalu było niepodobieństwem. Badano go więc z innej strony: czy nie wywiera szkodliwego dla rządu wpływu, a gdy się przekonano, że ojciec Joan jest najprawowierniejszym poddanym wszystkich władz świeckich i duchownych, zostawiono go w spokoju. „Świątobliwy“ ten człowiek — ale w duchu prawosławnym, a więc całkowicie oddany rządowi, którego aspiracje całkowicie podziela — zadowala się rolą uzdrowiciela chorych i naprawiania grzeszników, którzy tłumami jeżdżą do niego po radę i błogosławieństwo. Na skromnem stanowisku proboszcza cerkwi ojciec Joan gromadzi ogromne środki materjalne, rozdając na prawo i na lewo na rozmaite cele dobroczynne, ale zawsze w duchu rządu Między innemi, dał on około 12.000 rs. na budowę cerkwi w Warszawie. Jakaś zręczna eks-jenerałowa zdołał go tak opłątać, że została jego gospodynią i kasjerem Bez niej ojciec Jon nie zrobi ani kroku, bez jej zgody i wiedzy nikt się z nim widzieć nie może W domu jego istnieje formalne biuro do przyjmowania pieniędzy, a z prowincji nadchodzi dziennie taki ogrom listów, że nie dążą ich otwier ć i wyjmować pieniędzy. Specjalnie w tym celu utrzymywany sekretarz nie czyta nawet, o co idzie, zapisuje tylko ilość wyjętych z listu rubli. Jest to coś w rodzaju prenumeraty na błogosławieństwo. Gazety przez pewien czas wyliczały całe szeregi dokonanych cudów, aż nareszcie cenzura je opisywać zabroniła. Obecnie jedna z mniejszych g zetek podaje opowiadania pijaków, których miał ojciec Joan wyleczyć.

W ostatnich latach, dzięki temu, że już mu żadnych przeszkód nie stawiają, ojciec Joan zaczął rozjeżdżać po Rosji. Litografje, fotografje i drukarnie rozmnożyły jego portretów bez liku. Widzimy twarz świątobliwego ojca na filiżankach i talerzach, wszędzie, a małe broszurki opowiadają dzieje jego żywota. Otóż ten ojciec Joan dostąpił w tych dniach zaszczytu, o jakim nawet nie marzył: carowa raczyła mu wyznaczyć audjencję i rozmawiała z nim bardzo łaskawie!... Nie wiem, jaki jest w tem cel ukryty, bo że jest, to nie ulega wątpliwości. Osobistość ojca Joana, którego nie podejrzywam o nieszczerość, o tyle nas może interesować, że wkrótce ujrzymy go w murach Warszawy, dokąd ma pojechać na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod przyszłą cerkiew co ma mieć miejsce w dniu imienin cara 30. sierpnia st. st.

Biedna ta Warszawa! Ciemięzcy nawet nie mogą się zdobyć na uszanowanie jej pamiątek. Nie dość, że wbrew wyraźnej woli Staszica przebudowali piękny gmach Towarzystwa przyjaciół nauk, nie dość, że urządzili w nim cerkiew i od lat wielu umieścili prawosławne gimnazjum męskie, ale nadto nie dają spokoju nawet pomnikowi Kopernika. Jak wiadomo, pomnik ten stał przed gmachem Staszica i, naturalnie, twarzą był zwrócony ku ulicy. Teraz podczas przebudowywania jego podstawy, zupełnie poważną roztrząsano kwestję, czy należy go znów tyłem do gmachu umieścić, czy bokiem, a więc tyłem do pałacu Karasia, a to dlatego, że w gmachu tym mieści się cerkiew prawosławna, nie wypada więc, ażeby Kopernik tyłem był do niej zwrócony!.. Czy zamiaru tego dokonają — nie wiem ale to wiem z pewnością, że go roztrząsano zupełnie poważnie (*Dz. Pos*)

Genewa we wrześniu

(Kongres orjentalistów. — Nieforunna wycieczka — Nr. 3.000).

Przed paru dniami o godzinie 8 wieczorem, herbatą w salonach hotelu *National* otwarto tutaj „X. międzynarodowy kongres orjentalistów“. Jest-to manifestacja naukowa o takich rozmiarach, do jakich Genewa nawet, stolica podobnych zjazdów, nie przywykła. Około 500 uczonych świata całego przybyło, a do grona prezesów i wiceprezesów honorowych kongresu, nie mówiąc już o prezydencie szwajcarskim, należą: królowie Szwecji i Rumunji, arcyksiążę Rainer i książę Filip Sasko-Koburgsko Gotajski. Nie znaczy to jednak, aby osobiście stawić się mieli, choć królestwo rumuńscy bawią obecnie na kuracji w Regatz; honorowe to jedynie odznaczenie i jeden tylko prezydent Frey powita zagranicznych gości. Prezesem rzeczywistym jest profesor uniwersytetu tutejszego, Edward Naville, wiceprezesami zaś pp. Antoni Baumgartner, Lucjan Gautier i Juljusz Nicolé. Biura dopełniają: sekretarze — Paweł Oltramare i Ferdynand de Saussure; skarbnik — Emil Odier i członek dodatkowy Artur de Claparède. W skład komitetu wchodzą pp.: Alfred Boissier, Jakób Ehni, Hipolit Gosse, Franciszek Turrettini i Józef Wertheimer. Do liczby osób tych dodać należy delegatów stowarzyszeń i instytucyj handlowych genewskich, reprezentowanych w łonie komitetu, jak: uniwersytetu, Towarzystwa akademickiego, szkoły teologicznej, instytutu narodowego genewskiego, towarzystw: sztuk pięknych, historycznego, archeologicznego, geograficznego i nauk teologicznych. Obok komitetu organizacyjnego, istnieje komitet powszechny szwajcarski, złożony z 32 orjentalistów, których tu oczywiście po nazwisku nie wymieniam.

Czynności kongresu podzielono na siedm sekcyj, których pierwsza na dwa rozpada się poddziały. Oto lista ich, wraz z nazwiskami przewodniczących każdemu: I) (Indje) lord Reay, prezes królewskiego Towarzystwa azjatyckiego Wielkiej Brytanji; I) *bis* (lingwistyka i języki aryjskie), profesor Ascoli, senator włoski; II) (języki semickie), Kautsch profesor uniwersytetu w Halli; III) (języki muzułmańskie), prof. Schefer, członek instytutu; IV) (Egipt i języki afrykańskie). prof. Maspéro, członek instytutu; V) (daleki wschód), Schlegel prof. uniwersytetu w Leydzie; VI) (Grecja i Wschód), Meriam profesor z Columbia College w Nowym Yorku; CII) (geografja orjentalna), J. E. Horowitz, gubernator Bośnji i Hercogowiny.

W kongresie bierze udział 13 państw Europy, Ameryki, Azji, Afryki, 40 uniwersytetów i akademij, oraz 46 stowarzyszeń naukowych.

Genewa, naturalnie, przygotowała się na przyjęcia uroczyste. Programem ich zajął się osobny komitet, złożony z pp: podpułkownika Leopolda Farrea, dr. Maksa van Berchem i pułkownika W. Hubera. Recepcja przez miasto w pałacu Eynard, obiad wydany przez radę stanu genewską wycieczka dokoła jeziora i cały szereg pięknych „garden party,“ główne stanowić będą rozrywki.

Królowa włoska Małgorzata, zawołana alpinistka, śmiałą temi dniami odbyła wycieczkę z zamku Gressouney po przez szczyty Mont Rose, w okolice Zermattu na Riffelberg Nieszczęście jednak chciało, iż smutny wielce spotkał ją w drodze wypadek, a mianowicie śmierć nagła towarzyszącego jej br. Peccoza, właściciela olbrzymiej fortuny i zamku Gressouney zwykle na czas jej wycieczek górskich zajmowanego przez królowę. Noc z 24. na 25. (z piątku na sobotę) spędziła królowa wraz z otoczeniem złożonem z 45 przewodników i strzelców, w świeżo założonem stanowisku „Małgorzaty“ (4200 metrów wzniesienia) na południowym, jeszcze włoskim stoku góry. W sobotę zrana przebywać jęto Lysjoch, między iglicą Dufour a Lyskammem. Na czele karawany postępowali dwaj przewodnicy Welfowie, za nimi szedł br. Peccoz, poprzedzając królowę, po za którą posuwał się jeden z jej szambelanów. Osoby te powiązane były wspólnym sznurem. Po przebyciu Lysjochu, spuszczono się na Grenz-Gleczer, pełen niebezpiecznych przejść. Pochód zatrzymał się właśnie przed szeroką rozpadliną lodu i baron jął wydawać rozkazy, celem wyrąbania w szczelinie wygodnych dla królowej stopni, gdy nagle padł, pociągając ją za sobą. Królowa podniosła się natychmiast, i zdjąwszy z twarzy maskę, zawołała o pomoc:

Odwiązano chorego, a że zatrzymywanie się dłuższe w tym punkcie drogi przedstawiało znaczne niebezpieczeństwo, skłoniono królowę do dalszego pochodu zapewniając ją, że zasłabnięcie barona przejściowem było tylko, choć w rzeczywistości nie żył już, zabity atakiem anewryzmu serca Zwłoki zmarłego, po nieudanej próbie przeniesienia ich przez szczyt Saint Théodule, wieczorem we wtorek sprowadzono do Zermattu, zkąd przez Simplon przeprawiono je do Gressouney. Zmarły szczególnych zażywał łask królowej, której tytuł swój zawdzięczał, pochodził z rodziny niemieckiej, w przybranej zaś ojczyźnie wiele czynił dobrego. Liczył lat 53

I jakże tu kantonu genewskiego nie nazywać „Eldoradem“ cyklistów. Onegdaj wykupiono tu w policji 3000 tabliczkę welocypedową, czyli rodzaj urzędowego pozwolenia na używanie rozkoszy dwukołowego sportu. Że kanton cały liczy 105 tysięcy mieszkańców, na 35 zatem jeden przypada cyklista; zaś z uwagi, iż tenże kanton 19.000 posiada wyborców, na 6 ciu zatem obywateli w pełni przywileju obywatelskiego dołączyć wypada także po jednym rowerze. Ale to też, gdzie się ruszysz w obrębie kantonu, *gare à toi*, bo cykliści tu miażdżą ludzi, jak muchy.

Interview z Riegerem.

Pragski korespondent *Kraju* miał sposobność widzenia się przygodnie z sędziwym dr. Riegerem. Było to — opowiada *Taboryta* — na dworcu kolejowym, gdzie, oczekując na pociąg, rozmawialiśmy swobodnie.

— Z Młodoczechami — mówił dr. Rieger — dopóki się nie pozbędą skrajnych żywiołów i nie wyzwolą z pod teroryzmu braci Gregrów, nie możemy nawet myśleć o porozumieniu Zresztą opozycja przeciwko rządowi, a szczególnie przeciw koalicji parlamentarnej, do której należy znaczna część naszych dawniejszych sprzymierzeńców, byłaby może przedwczesną. Z czasem dopiero będziemy mogli koalicję ocenić po jej czynach i na tej podstawie unormować nasze stanowisko względem niej i jej gabinetu.

Po chwili dodał:

— Do gabinetu, w którem Plener gra rolę pierwszorzędną, zaufania mieć nie mogę Chyba, że Plener się zmieni, co zresztą zdaje się nieco prawdopodobnem. Plener, jako wódz stronnictwa, był innym, aniżeli teraz, gdy został ministrem. Wszak był on nieprzejednanym wrogiem Galicji i Polaków, a teraz... Ale — mówił dalej z uśmiechem — stanowisko jego względem nas jest zupełnie innem, aniżeli względem Polaków. Byłoby istnym nonsensem marzyć nawet o jego szczerej dla nas przyjaźni. Ale, jako minister i mąż stanu, może on stać się względniejszym, a nawet sprawiedliwszym przez wzgląd na istotny pożytek państwa. Program lewicy z czasów jej opozycji nigdy już nie może być wskrzeszonym w Austrji. Czasy Giskry i Auersperga minęły bezpowrotnie.

Po małej przerwie ciągnął dalej:

— Przykro pomyśleć, jakie to zaszły zmiany. Gdzie był Plener, kiedyśmy, jako prawica, mieli większość parlamentarną za sobą? Młodoczesi wynieśli go na swoich barkach do góry. To niezawodnie ich zasługa.

Zadzwoniono na pociąg, rozmowa nasza się urwała.

„Galicko-russkij Wiestnik.“

Myśl podjęta przez słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Petersburgu stała się więc faktem dokonanym i w tych dniach ukazał się w Petersburgu pierwszy numer *Galicko-russkawo Wiestnika* pisma, które z nadnewskiej stolicy ma informować świat o stosunkach Rusinów w Galicji. Samo przez się jest to paradoksem — niemniej przeto jest faktem dokonanym. Gdybyśmy się zaś chcieli dowiedzieć, czem będzie i jak się będzie zachowywał ów *Galicko-russkij Wiestnik*, wystarczy nam przeczytać ostatni numer *Wileńskiego Wiestnika*. W artykule, stanowiącym szumną reklamę dla nowego kolegi, znajdujemy też, że tak powiemy, wyznanie wiary pauslawistycznej i ta okoliczność właśnie zmusza nas do zapoznania się bliżej z wyżej wymienionym artykułem

„Szerokiem jest serce Rosji—czytamy tam—przepełnione miłością! Rosja swoją miłością ogrzewa (?) szczególnie swoich braci Słowian, gdzieby oni nie byli, i ci często odzywają się na głos miłości swojej Starszej (!) siostry, a raczej prawdziwej matki (!!!) Rosji.

„Bieda jednak w tem, że my często żyjemy tylko sercem. Pod wpływem tego lekkiego doradcy przynosimy różne ofiary, gotowi na poświęcenie, a potem rozczarowujemy się. Inni z nas przeciwnie, trochę za chłodno zachowują się wobec Słowian, sceptycznie. Wszystkie te skrajności naszych stosunków dadzą się wytłómaczyć tem, że my mało znamy Słowian, że nam mało są znane te historyczne i współczesne warunki, w których oni żyją, a za tem trudno zachować prawidłowość w stosunku do nich.

Rosyjsko turecka wojna była chwilą poznania Słowian z bałkańskiego półwyspu, których teraz trochę znamy, ale bardzo smutne pojęcie mamy o naszych najbliższych braciach, o *russkich Galiczanach*, o tych „oderwanych dzieciach.“ Długoletnie odosobnienie i powstały wskutek tego inny ustrój bytu były przyczyną tego, iż Rosja zaczęła patrzeć na russkich Galicjan jako na osobne plemię słowiańskie, nazywając ich „narodem rusińskim.“ „Rosjanie niewątpliwie i nie podejrzewają, że tym epitetem umyślnie obdarzyli wrogowie naród galicyjsko-russki i że Galicjanin uważa go za obrażający dlatego, że nikt inny, jak tylko on sam przez wieki dobijał się uznania swego russkiego imienia i swej łączności z całym narodem rosyjskim.“ I rzeczywiście, przynależność Rusi zakordonowej t. j. galicyjskiej, bukowińskiej i węgierskiej do tego plemiennego centrum, które się znajduje w Rosji, powinna być uważaną jako historyczno-etnologiczny aksiomat — jak powiada rektor dorpackiego uniwersytetu Budiłowicz. W samej rzeczy, wszystko to była jedna tyko Ruś Tylko od czasu ostatniego halicko-ruskiego księcia Jerzego Andrzejewicza od czasu podniesienia się Litwy w XIV. w., zauważyć można osłabienie związków Rusi galicyjskiej z krajami ziemi rosyjskiej, zebranymi przez Moskwę, szczególnie z północnymi; z krajami zaś zachodnio-rosyjskiemi księstwo halickie aż do podziału Polski znajdowało się w najbliższych stosunkach. Lwów nieraz współzawodniczył w perjodzie polsko litewskim historji zachodnio rosyjskiej z Wilnem i Kijowem oznaczenie kulturnego centrum zachodniej Rosji. Obznajomienie się dlatego z podkarpacką Rusią przedstawia największy interes. Pomódz do zadosyćuczynienia tym żądaniom może nowy dziennik *Galicko-russkij Wiestnik*, miesięcznik historyczno-literacki. Pierwszy jego numer wyszedł w sierpniu pod redakcją W. S. Dragomireckiego. Cena za rok 5 rubli.

Program i cel wydawnictwa *Galicko-russkiego Wiestnika* jest następujący!

„Aby chociaż po części zwrócić uwagę społeczeństwa rosyjskiego ma Galicjan i tym sposobem, współdziałać nawiązan u duchownych węzłów pomiędzy carstwem rosyjskiem i galicyjsko-russkim narodem, przystąpiliśmy do wydawnictwa miesięcznika, poświęconego głównie obznajmianiu Rosji z minionem i współczesnem położeniem podkarpackiej Rusi pod względem politycznym. cerkiewnym, literackim i ekonomicznym. Pragnęlibyśmy więcej zbliżyć niezawisły naród rosyjski z nieszczęśliwymi braćmi, jęczącymi pod ciężarem władzy polsko-jemickiej. Do tej pory ruscy Haliczanie nieustannie bronili się od zamachów swoich wrogów. W strasznej walce stracili swoją wolność, prawo, szlachectwo, ale język ruski i obrządek wschodni, chociaż i uległy niektórym zmianom zachowują jednak dotąd swoją nietykalność i czystość. Dobór artykułów w pierwszym numerze dosyć interesujacy i różnorodny, zrobiony ściśle odpowiednio do celu wydawnictwa.“

W numerze tym znajdujemy więc po przedmowie do czytelników wiersz halicko ruskiego poety J Guszalewicza pod tyt.: W Karpaty! artykuł Budiłowicza „O konieczności wzmocnienia związków duchowych Rosji z Czerwoną Rusią“, artykuł profesora Filewic a „Kilka słów o znaczeniu Karpat dla nauki rosyjskiej.“ Następują oddzielne szkice, poświęcone położeniu halicko-ruskiej cerkwi, polsko jezuickiej propagandzie w Galicji, charakterystyce halicko ruskiej literatury, narodowemu ruchowi na Rusi węgierskiej i stauropigijskiemu instytutowi we Lwowie. Pierwszą część zamyka opowiadanie Chylaka z życia ludu „Hawryłko“.

Jak dotychczas, prócz *Wil. Wiestnika* inne gazety rosyjskie o tem nowem wydawnictwie milczą

Zmniejszenie się ludności we Francji.

Od czasu, kiedy stwierdzono we Francji stałe zmniejszanie się normalnego wzrostu ludności, obliczenia statystyczne i wyniki spisów stały się dla paryskiej prasy i opinji publicznej aktualną, a zarazem zasadniczą kwestją polityczną. Przed kilku dniami ogłosił *Office du Travail* obszerne sprawozdanie z wyników spisu ludności za rok 1891. Rezultat budzi poważne refleksje. Przyrost, jak od dawna powszechnie wiadomo, jest bardzo nieznaczny. Powiększenie wynosi w czasie od roku 1886 do 1891 zaledwie 124 289 mieszkańców. Cyfra ta, na długi przeciąg lat pięciu, w stosunku do czterdziestu miljonów ludności, jest wprost niknącą, nieistniejącą, jako fakt i czynnik społeczny. Niemniej ujemnie przedstawia się ruch ludności za okres od roku 1885 do 1891. Podczas gdy przyrost ludności pozostaje na nieruchomym poziomie, zwiększa się nieustannie i w ogromnych rozmiarach napływ ludności wiejskiej do miast. Liczba mieszkańców w Paryżu podniosła się o 180.506, w Marsylji o 27 606, w Lyonie o 14.099, w Roubaix o 14.618 osób; przeciwnie w departamencie Lot zmniejszyła się o 17.629; w Aveyron o 15.329; a w Aude o 14.708 mieszkańców. W ogóle więc ludność miejska pomnożyła się o 340.396 mieszkańców — podczas gdy ogólna cyfra wzrostu ludności wynosi tylko 124.289 osób. Proces ten jest fatalny i trwa od dawna. W roku 1861 liczba mieszkańców miast, liczących ponad dziesięć tysięcy ludności, wynosiła 6,298.637 w stosunku do 37,814.902 zaludnienia Francji, a więc 17%. W roku 1891 ludność, skupiona w miastach, liczyła 9,236.218 mieszkańców, na 38,343.192 ogólnego zaludnienia — a więc 24%. Centra miejskie wchłonęły w ciągu lat trzydziestu 7% ludności na niekorzyść mniejszych gmin. Równocześnie z miasteczek, liczących poniżej dziesięć tysięcy mieszkańców, wykazuje statystyka 208, w których zmniejszyła się cyfra ludności. Ruch emigracyjny przedstawia wyrazisty kierunek; z miasteczek do większych miast, z miast większych do stolic — a przedewszystkiem do Paryża. — *Journal des Débats* dodaje następujący surowy komentarz do wyników urzędowej statystyki: „Czy można się spodziewać, że następny spis wyda rezultaty bardziej zadawalniające, niż za rok 1891? Żadną miarą Przeciwnie — wszystko każe przypuszczać stan jeszcze mniej pomyślny. Jest to logiczne, bo u nas obyczaje i zwyczaje, nie mniej jak prawo, sprzysięgły się, aby stawić tamę wzrostowi ludności. I tak wiadomo, że jedną z głównych przyczyn depopulacji jest wychodźczy ruch ludności wiejskiej do miast, gdzie mała liczba urodzin, a wielka śmiertelność. Ruch ten teraz się dopiero właściwie rozpoczyna. Znaczny wpływ wywiera również ustawa wojskowa. Na dziesięć ludzi, oderwanych na trzy lata od zajęć wiejskich, zawsze pewna część woli pozostać w mieście, niż z pułku i z miasta powrócić do ciężkiej pracy na roli. Schylmy czoła przed tym śmiechu wartym przyrostem sto dwadzieścia cztery tysięcy dwieście ośmdziesiąt dziewięć mieszkańców, gdyż prawdopodobnem jest bardzo, że już go więcej nie ujrzymy“.

Cesarz Franciszek Józef we Lwowie.

Rewja wojskowa.

O godz. 6. rano wyruszyła dziś cała załoga tutejsza na błonia janowskie gdzie się miała odbyć rewja wojskowa. O godzinie 7. minut 30 wojsko było już gotowe, a komendę odebrał ks. Windischgraetz.

Cesarz przyjechał w powozie i stanął koło baraków artyleryjskich za rogatką Janowską, tutaj dosiadł konia, i udał się na miejsce rewji. Monarchę powitały muzyki hymnem. Przy odgłosie trąb i bębnów objechał cesarz wojsko, które tworzyło cztery fronty (*treppen*). W pierwszym i drugim była piechota w trzecim i czwartym kawalerja i artylerja.

Następnie wojsko defilowało przed cesarzem, a o godz. trzy kwadranse na 9. cesarz powrócił do miasta. Defilada wypadła bardzo dobrze, a cesarz wyraził swoje zadowolenie tak z postawy żołnierza jak i z defilady.

Audjencje.

Dziś o godz. 11 przed południem udzielał cesarz audjencyj osobom prywatnym. Przed audjencjami byli na posłuchaniu: Instytut Stauropigjański, reprezentowany przez seniora prof. uniwersytetu dra Szaraniewicza, radcę apelacyjnego Hołyńskiego i emer. prof Polańskiego.

Senior dr. Szaraniewicz przemówił:

„Wasza Cesarsko-Królewska Mość, najmiłościwszy Cesarzu i Panie! Ożywieni czystemi austrjacko-patrjotycznemi uczuciami, odważają się członkowie i zarząd stauropigijskiego instytutu stanąć u stóp tronu Waszej Cesarskiej Mości, aby w imieniu tej instytucji złożyć hołd i zapewnienie niezachwianej wierności i przywiązania do Waszej Apostolskiej Mości i domu panującego. Jako instytucja, zastępująca od wieków kulturne, humanitarne i cerkiewno narodowe interesy ludu rusińskiego, życzymy sobie z upragnieniem, aby nasza wspólna austrjacka ojczyzna wiecznie kwitła w swojej dawnej wielkości z zawsze odmładzającą się siłą — i prosimy szczerze Boga, aby chronił i błogosławił naszego Cesarza, Jego Cesarsko Królewską Apostolską Mość!“

Cesarz podziękował w kilku słowach za te wyrazy hołdu, a następnie rozmawiał z członkami deputacji — wypytując się o stan instytutu i ich prywatne sprawy, o lata służby etc.

Następnie byli na posłuchaniu reprezentanci „Domu narodnego“, ruskich towarzystw humanitarnych; izby handlowej z Brodów, reprezentanci cechu masarskiego krakowskiego i izby rękodzielniczej lwowskiej.

Po tych posłuchaniach przyjmowane były na audjencji osoby prywatne.

Między innemi był u cesarza dr. Chramiec Jan Niebilski z Białki i Franc. Zygmuntowicz na czele deputacji górali z Zakopanego w sprawie Morskiego Oka. Przedstawiła ona cesarzowi sprawę Morskiego Oka i prosiła o ochronę przed zakusami węgierskimi Cesarz odpowiedział, że się gorąco zajmuje tą sprawą, że wkrótce zbierze się komisja dla niej i uspokoił górali, że jeżeli słuszność po ich stronie, — krzywdy im zrobić nie da.

Zwidzenie koszar.

O godzinie 3 po południu przed wyjazdem na wystawę zwidził cesarz ujeżdzalnię wojskową i nowo wybudowane, ale jeszcze niezupełnie wykończone koszary piechoty na placu Jabłonowskich. Przy bramie, wystawionej u wjazdu na plac, oczekiwali cesarza: namiestnik hr. Badeni, szef inżynierji podpułkownik Merkel, dyrektor inżynierji podpułkownik Wisnecker, kierownik budowy kapitan Gostomski, oficjał budowy Lazarowicz, inżynier cywilny p. Antoni Fleischel, oraz przedsiębiorcy i rękodzielnicy zatrudnieni przy budowie. Cesarz przyjechał w towarzystwie Windischgraetza i przy bramie wysłuchał raportu podpułkownika Merkla. Następnie nie wysiadając wcale z powozu, przez drugą bramę pojechał wprost na wystawę. Na podwórzu zebrani przedsiębiorcy i rękodzielnicy powitali cesarza okrzykami: „Niech żyje.“ Nowa ujeżdżalnia ma dach żelaznej konstrukcji, a cztery budynki kasarniane, wybudowane na 2 bataljony piechoty. Budynki te nie są zupełnie wykończone, gdyż budowę rozpoczęto dopiero 1. czerwca b. r. Roboty są prowadzone bardzo pospiesznie, tak, że kasarnie będą już zupełnie gotowe w październiku. Wojsko jednakże zajmie te kasarnie dopiero w kwietniu r. p. Kasarnie te wystawione są kosztem rządu.

Na wystawie.

Wprost z koszar piechoty udał się cesarz na wystawę w celu zwidzania dalszych pawilonów. Rozpoczął od wystawy akademji umiejętności w pawilonie piśmiennictwa pomieszczony.

Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do porannego wydania pisma naszego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 11. września.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Straszny dwór“. opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Występ panien Eugenji Strassrn, Janiny Korolewicz, pp. Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godz. 8. wieczorem.

Teatr letni: „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Czech hr. Thun i markiz Bacquehem, minister spraw wewnętrznych, odjechali wczoraj wieczorem do Wiednia.

Nekrologja. Mikołaj Karczewski, aptekarz, weteran z r. 1848, zmarł w Kutach d. 3. bm. przeżywszy lat 78. Już w r. 1846 schwytany pod Narajowem, przesiedział w więzieniu w Bernie aż do amnestji. Po bombardowaniu Lwowa zaciągnął się do legjonów polskich na Węgrzech i odbył całą kampanję pod wodzą jenerała Bema, z którym następnie wyemigrował do Turcji. Na mocy ponownej amnestji przybył do Austrji i osiadł w Czerniowcach, jako prowizor w aptece Altha. Otrzymał później aptekę w Storożyńcu i tu przeżył długie lata, jednając sobie powszechny szacunek. Miał dalej przez czas pewien aptekę w Suczawie, a wreszcie przeniósł się do Lwowa i nabył na własność aptekę pod Jeleniem. Przed dwoma laty uległ sparaliżowaniu i już nie opuszczał łóżka. Przeniósł się do Kut i tam dokonał żywota. Cześć jego pamięci — Józefa Marja Wickenhauser, wdowa po radcy skarbowym a popularnym badaczem historji Bukowiny, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy lat 54.

Kalendarz. Wtorek (11.): Prota m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 38, zachód o godzinie 6. minut 14.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologji mechanicznej.

Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., będzie nadaną przez kolegjum profesorów na czas od 1. października rb. do końca września 1896. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania, wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tutejszej szkoły najdalej do 30. września rb.

Wyścigi cyklistów. Do wyścigów cyklistów, które się dziś mają odbyć na torze wystawy krajowej, zgłosiła się znaczna ilość konkurentów, a między tymi najdzielniejsi cykliści z Warszawy i Krakowa, którzy przybyli do Lwowa z okazji wyścigu dystansowego Kraków-Lwów. Wobec tego walka o palmę zwycięstwa, będzie prawdopodobnie bardzo zaciętą. Nagrody, wybrane przez komitet, składają się przeważnie, z przedmiotów wartościowych, zakupionych w tutejszych sklepach, a pomiędzy niemi wpada przedewszystkiem w oko prześliczny kubek srebrny, dar honorowy prezesa lwowskiego klubu cyklistów hr. Drohojowskiego.

Spodziewać się należy, iż wobec tego udział publiczności przy wyścigach będzie bardzo liczny, gdyż i tak sport kołowy obecnie żywe budzi w szerszych kołach zajęcie.

W sprawie z mordowania ks. Ardana, za które skazano mordercę Hoszowskiego na karę śmierci, odbędzie się w tych dniach rozprawa kasacyjna w Wiedniu. Obrońca Hoszowskiego wniósł bowiem zażalenie nieważności przeciw wyrokowi sądu przemyskiego, motywując je tem, że trybunał nie uwzględnił żądania obrońcy, aby oddać Hoszowskiego pod obserwację lekarską. Jeżeli trybunał wiedeński zgodzi się na żądanie obrońcy, w takim razie Hoszowskiego przewiozą z więzienia w Przemyślu do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Okropny wypadek zdarzł się d. 4. bm. w Berezowicy, wiosce koło Tarnopola. Wieśniak Prokop Styszyn wyszedł o godz. 6. zrana wraz z żoną w pole do roboty, zostawiając w swej chacie 3-letniego synka pod opieką 20 letniej córki. Chłopczyk wylazł na niski przypiecek gdzie rozścielono zupełnie suchy len i bawił się tam spokojnie, gdy nagle len wybuchł płomieniem, który w okamgnieniu ogarnął nieszczęśliwe dziecko. Na rozpaczliwy krzyk nadbiegła starsza siostra. która na chwilkę wydaliła się z chałupy. Wyjęła dziecko z płomieni, jednak za późno, gdyż okropnie poparzone wyzionęło ducha po kilkogodzinnych strasznych męczarniach. Prawdopodobnie na przypiecku leżały zapałki, któremi dziecko samo ogień wznieciło.

Zniknęła z Czerniowiec bez śladu 12-letnia dziewczynka Marja Wistek. Wyszedłszy do miasta, nie powróciła więcej, a wszelkie poszukiwania nie odniosły żadnego skutku. W Czerniowcach znikanie dorastających dziewcząt zdarza się dość często, tam operuje bowiem szajka wywożących dziewczęta na Wschód.

Herman Helmholtz. Zmarły d. 9. bm. wielki uczony tego nazwiska, urodził się d. 31. czerwca 1821 w Poczdamie. Poświęciwszy się pierwotnie zawodowi lekarskiemu, otrzymał już w r. 1848 katedrę w anatomji w akademji sztuk pięknych i asystenturę w anatomicznem muzeum. Karjerę naukową rozpoczął rok przedtem znakomitem dziełem „O zachowaniu siły“ W r. 1849 widzimy go w Królewcu na posadzie profesora fizjologji. Roztrząsaniem podstawowych problemów fizykalnych już wtedy zwrócił na siebie powszechną uwagę. Jego studjom zawdzięcza medycyna wziernik skonstruowany przez Helmholtza w r. 1851, a tak ważny w praktyce okulistycznej.

W r. 1855 objął katedrę anatomji w Bonn, a w r. 1858 przeniósł się do Heidelbergu, gdzie przez lat 13 wykładał fizjologję. Od r. 1871 piastował do końca życia katedrę fizyki w uniwersytecie berlińskim.

Krem orjentalny biały,
1 zł., cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek zł. 1.20 nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziobata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzona.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina usuwa czerwoność nosa i węgry.** Cena tego znakomitego środka 1 zł 50 ct.

J. IHNATOWICZ,
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2

Jedno z głównych dzieł Helmholtza „Optyka fizjologiczna“, popchnęło psychologję na całkiem nowe tory. Również rewolucyjną była jego działalność na polu „fizjologicznej akustyki.“ Długi szereg drobnych prac poświęcił Helmholtz zagadnieniom z zakresu anatomji, neurologji i nauce o pracy mięśni.

Od r. 1871 obracał się wyłącznie na polu fizyki, z upodobaniem oddając się własnym zagadnieniom z działu elektryczności.

Będąc oddawna członkiem pruskiej akademji umiejętności w Berlinie, fungującej jako doradca naukowy zakładu geodetycznego, brał Helmholtz udział w pracach około pomiaru ziemi.

Od czasu założenia państwowego instytutu fizykalno-technicznego, stał na jego czele jako prezydent W r. 1888 wyniósł go cesarz do stanu szlacheckiego

Z Wilna donoszą: Dnia 11. z. m. przejeżdżający z powrotem do Francji ksiądz biskup Jourdan de la Passardier odwidził księdza biskupa Awdziewicza. — Potem w towarzystwie księdza prałata Lipnickiego zwidził gość francuski katedrę, kościół św. Piotra i inne osobliwości naszego grodu. Zrana zaś odprawił mszę świętą w kaplicy ostrobramskiej. Ksiądz biskup Awdziewicz, już od trzech miesięcy niezdrów przebywa w willi księdza Frąckiewicza, niedaleko od Ostrej-Bramy. Obecnie ksiądz biskup czuje się nieco lepiej. Drugi biskup, ksiądz Zdanowicz, spędził całe lato pod Wiłkomierzem i również nie cieszy się pomyślnym stanem zdrowia.

Manewra niemieckie. Świat wojskowy wielce jest zajęty nadchodzącemi cesarskiemi manewrami niemieckiemi. Służba meldunkowa będzie dla próby poruczona welocypedystom. Użyte będą dwa balony, jeden dla wypróbowania nowej konstrukcji, drugi, jak w Lotaryngji, dla zbadania terenu i rozłożenia wojsk. Tożsamo odbędą się próby z telefonem co do styku kawalerji z główną armią. Czwarte bataliony pułków biorących udział w manewrach, będą przez powołanie rezerwistów postawione na zupełnej stopie wojennej. Kawalerja otrzyma łodzie systemu Berthon-Falt do przeprawy przez rzeki: łodzie te są z płótna nieprzemakającego z lekkim stelarzem.

Koniec wieży Eiffla. Komitet wystawy paryskiej z roku 1900 uchwalił zniesienie wieży Eiffla, jako budowy, która po zamknięciu poprzedniej wystawy jest obecnie zbędną jako pozbawiona wszelkiej wartości artystycznej i praktycznej.

Podsekretarz stanu, nie umiejący ani czytać, ani pisać, należy chyba do prawdziwych osobliwości, a taką osobliwością jest doktor prawa, Petro Bertolini, podsekretarz stanu we włoskiem ministerstwie finansów, deputowany z Montebellund i docent prawa administracyjnego uniwersytetu w Rzymie. Konstytucja włoska stanowczo pozbawia prawa wybieralności nie umiejących czytać i pisać i z tego powodu listy wyborcze podlegają bardzo ścisłej kontroli. Otóż przy sprawdzaniu takiej listy pisarz gminny, trzymający się bardzo skrupulatnie przepisów prawa, nie znalazłszy przy nazwisku Bertolini[ego żadnego objaśnienia co do stopnia wykształcenia, bez ceremonji wykreślił go z listy, która, widocznie już następnie przez nikogo nie przeglądana, została zatwierdzoną, a Bertolini stał się tym sposobem uznany urzędownie jako analfabeta. Nie mało trudu kosztowało Bertolini'ego, zanim, pozyskawszy [illegible] elementarnej w Wenecji, powrócił do praw [illegible] telskich.

Na stanowisku. W Książu Wielkim pod Miechowem, zmarł na cholerę ksiądz A. Śliwiński, w wieku lat siedmdziesiąt cztery. Zmarły kapłan stale udzielał pociechy religijnej zapadłym na cholerę, a w przeddzień śmierci odwidzał chorego syna mieszczanina, który mu zwykle do mszy świętej usługiwał. Ś. p. ksiądz Śliwiński był ostatnim z żyjących zakonników klasztoru Augustjanów w Książu Wielkim.

Wyprawa francuskiego dziennikarza. Współpracownik *Figara*, Feliks Dubois, wyruszył w podróż do Dakaru i Senegalu Zamierza dotrzeć do Timbuktu dla badania warunków geologicznych i klimatycznych tego kraju. Nie pierwsza to wyprawa p. Dubois. Już przed kilku laty zwidzał tę część Afryki i napisał o niej ciekawe dzieło pod tytułem: „La vie au Sénégal“.

Prezes ministrów książę Windisch-Graetz udzielał wczoraj o godzinie 11. przed południem audjencyj. Pan namiestnik przedstawił naprzód prezesowi ministrów. wiceprezydenta namiestnictwa Lidla, radcę dworu hrabiego Łosia i Hilda, dyrektora policji Krzaczkowskiego i radcę namiestnictwa i szefa biura prezydjalnego Mauthnera.

Następnie byli na audjencji wiceprezydent rady szkolnej krajowej Bobrzyński, prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz, wiceprezydenci Tchorznicki, Piątkowski, Białoskórski i radca dworu Zdański; prezydent wyższego sądu krajowego krakowskiego Zborowski; z dyrekcji skarbowej: wiceprezydent Korytowski, prokurator skarbu Kunz, starsi radcy Geistlener, Kasprzyszak, Götz, Jabłonowski, Dajewski, Fritz i radca Klusik; dyrektor poczty radca dworu Seferowicz i dyrektor ruchu kolei państwowych Deyma.

W końcu przedstawiła się księciu Windisch-Graetzowi reprezentacja gminy miasta Lwowa, złożona z pp. prezydenta miasta Mochnackiego, wiceprezydenta Marchwickiego, dr. Roszkowskiego, Byka, Schayera i Bardasza.

Wycieczka, złożona z 700 włościan z pow. żółkiewskiego przybyła dziś rano do Lwowa. Na placu wystawy powitał ich prezes komitetu ks. Adam Sapieha.

Litwini we Lwowie. Na sobotniem wieczorze u ks. marszałka było także kilku tylko co przybyłych Litwinów, których zamieszkały we Lwowie ich ziomek, znany miłośnik i protektor sztuki polskiej hr. Milewski wprowadził i z wybitniejszymi przedstawicielami tutejszego społeczeństwa zapoznał. Zajmujący był widok patrzeć na zaciekawienie, a poniekąd i na zdumienie tych panów, którym prawdopodobnie pierwszy raz w życiu zdarzyło się widzieć monarchę, przyjmującego swych poddanych bez straży, bez Czerkiesów uzbrojonych w kindżały, bez roju przebranych członków-siepaczy „*ochrany*“. Ze zdumieniem patrzyli, jak przed monarchą stawali w strojach narodowych nietylko szlachcice polscy, mieszczanie, włościanie itd., ale także wysocy dostojnicy państwa, którzy zamiast przywdziewać urzędowe mundury wystąpili w kontuszach i deljach, a więc przedewszystkiem jako Polacy, wiedząc, że nietylko nie sprawią tem przykrości cesarzowi, ale przeciwnie przyjemność i ukontentowanie. Jeden szczególnie z wyższych dostojników austrjackich we wspaniałej białej delji z gwiazdą i wstęgą wysokiego orderu na żupanie przewieszonej, podobny do ożywionego i z ram wyjętego starego hetmańskiego portretu, wzbudził podziw Litwinów, nieprzywykłych do tego, aby urzędnik cesarski, mający czyny i ordery, mógł występować inaczej, jak tylko „czynownik“. Niechże panowie Litwini, których serdecznie witamy na naszej ziemi wolnej, gdy wrócą do siebie w owe krainy barbarzyńskiego ucisku, wspomną niekiedy, że są inne wznioślejsze cele, aniżeli to, co im wmawiają moskiewskie władze, że szczytem szczęścia dla Litwina i Polaka jest przez uniżenie dosięgnąć łaski jenerał-gubernatora. Niech też nigdy nie zapominają, że nie mają prawa składać u stóp katów jedynego skarbu, który im nie został dotąd zupełnie przez Moskwę wydartym, tj. poczucia godności narodowej. (*G. N.*)

Ku czci zwycięzców! W dniu wczorajszym w restauracji Drehera na placu wystawowym odbył się bankiet urządzony przez towarzystwo cyklistów we Lwowie na cześć zwycięzców szalonego „biegu dystansowego Kraków-Lwów“, oraz cyklistów warszawskich i krakowskich. Zebranie było bardzo liczne i niezwykle ożywione. W czasie uczty protektor krakowskiego towarzystwa hrabia Wodzicki wręczył medale i nagrody w przedmiotach: p. Dębiński z Warszawy otrzymał nagrodę pierwszą (medal złoty), oraz złoty zegarek z odpowiednim napisem; p. Ritterschild z Krakowa dostał nagrodę drugą, również medal złoty i kosztowną papierośnicę: trzecia nagroda przypadła cykliście lwowskiemu p. Kossakowi w postaci medalu i przyboru do podróży. Wznoszono sporo gorących toastów. Szczególnym przedmiotem owacji byli: *champion* Dębiński, jego dwaj towarzysze Ritterschild i Kossak, którzy tak świetnie przedstawiali zręczność, wytrwałość i siłę cyklistów polskich, dalej toastowano na pomyślność wszystkich towarzystw kołowych, wreszcie na podziękowanie zapobiegliwemu gospodarzowi zebrania, a czcigodnemu prezesowi naszego towarzystwa, hr. Drohojowskiemu. Po uczcie, która wśród naszych sportsmenów i drogich gości najmilsze na długo niezatarte zostawiła wrażenie, cykliści przeszli na boisko, celem oglądnięcia toru jutrzejszych (wtorek dnia 11 b. m.) wyścigów. Będzie to wyścig nad wyścigami, wezmą w nim bowiem udział cykliści warszawscy, którzy w sporcie tym doszli do mistrzowstwa i rozgłosu europejskiego!

Pięćdziesięciolecie zasług pedagogicznych Henryka Milewskiego, b. właściciela pensjonatu wychowawczego, oraz nauczyciela języków, obchodzone będzie w środę, d. 12. bm. nabożeństwem w kościele katedralnym, oraz wspólnem zebraniem się wychowańców jubilata tegoż dnia w hotelu „Imperial“. Zgłoszenia kolegów przyjmuje p. Kazimierz Rojowski, ul. Kołłątaja l. 1. Wszystkie pisma proszone są uprzejmie o powtórzenie tej wiadomości.

Zjazd techników wiertniczych rozpoczyna się jutro we Lwowie

Attaché ambasady rosyjskiej, p. Woronin, przybędzie dziś do Lwowa.

Cesarz podczas przejazdu przez miasto, odbiera mnóstwo próśb od przygodnych petentów. Za każdym razem każe zatrzymywać powóz, sam odbiera prośbę, chowa i skinieniem zapewnia petenta o dobrym skutku.

Wiec leśników. Galicyjscy leśniczowie i pomocnicy leśni zamierzają zwołać w listopadzie rb. wiec celem naradzenia się nad sposobem polepszenia bytu i nad wydawnictwem swego organu.

Zmiana własności. P. Jakób Safran nabył od Hipolita Bohdana wieś Kędzierzawce w powiecie Kamionka Strumiłowa za 170.000 koron.

[illegible] brylantową gwiazdkę oprawną w złoto, która się odkręciła od szpilki, tkwiącej we włosach. Gwiazdka przedstawia wartość tysiąca zł.

W spisie nazwisk wystawców w pawilonie przemysłowym, których wyroby zwróciły uwagę cesarza — a o czem zdaliśmy sprawę w sobotnim numerze — zaszła omyłka. Mianowicie zamiast Józef Orłowski, winno było stać Alojzy Ostrowski, majster stolarski we Lwowie. Nie ma bowiem ani stolarza we Lwowie, ani w ogóle wystawcy nazwiska Józef Orłowski.

W Drohobyczu odbył się dnia 1. września br. wieczorek na rzecz wysłania dziatwy szkół ludowych na wystawę. Dochód brutto wynosił 132 zł. 65 ct. Po odtrąceniu wydatków pozostał czysty dochód 81 zł. 40 ct. Komitet, zajmujący się zbieraniem funduszów na cel powyższy, składa przedewszystkiem podziękowanie pani Chrzanowskiej i pannie Jabłońskiej, których łaskawy współudział w wieczorku zapewnił mu powodzenie, dalej reprezentacji miejskiej i wydziałowi „Sokoła“ za bezpłatne odstąpienie sal: miejskiej na wieczorek, sokolej na próby chóru, tudzież członkom chóru i wszystkim tym, którzy do uświetnienia wieczorku się przyczynili. Osobne podziękowanie za naddatki raczą przyjąć panowie: dr. Apfel, ks. kanonik Hanczakowski i Niewiadomski po 1 zł, Wiśniewski 2 60, Jabłoński 3 50, Pollak 4 zł. Na ten cel otrzymał komitet z rady gminnej 50 zł., z rady powiatowej 20 zł., z kasy oszczędności 20 zł., z Towarzystwa zaliczkowego 10 zł., z przedstawienia amatorskiego, urządzonego przez dzieci u pp. Strzetelskich 13 zł. 20 ct., za co również poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznej podzięki łaskawym ofiarodawcom. Komitet tedy, mając do dyspozycji około 190 zł., ma zamiar uprosić p. inspektora okręgowego, aby się zajął zorganizowaniem wycieczki W imieniu komitetu: *Franciszek Zych.*

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożył „Warszawiak“ 50 zł.

Największy rekord cyklistów polskich.

Gdyby coś podobnego przypadło nie w tej chwili, całe miasto nie mówiłoby o czem innem, tylko o nich i o nich..

Uwaga publiczności skupiona wszakże w jeden punkt, mniej więc aniżeli należało, zgromadziło się widzów przy zakończeniu szalonego zaiste rekordu „Kraków-Lwów“, rozegranego onegdaj w południe u rogatki gródeckiej.

Sprawozdawca wasz znalazł się tam o godzinie 10. rano. W koło znajome postacie cyklistów lwowskich, oraz spore grono kołowców krakowskich i warszawskich Obecne prezydjum cyklistów lwowskich (hr. Drohojowski), krakowskich (hr. Wodzicki i p. Traczewski), oraz warszawskich (przybyły na ten dzień z majątku swojego Zatora hr. Potocki, pp. Fertner, Leppert i inni).

Mży, to znów uśmiecha się kapryśne niebo. Wiatr przychylny. Zimna nie obawia się żaden z kołowców.

Z licznych stacyj kontrolnych nadchodzą telegramy. Zebrani komunikują sobie nawzajem wiadomości. Pomimo, iż sport nie zna w zasadzie żadnych ambicyj i zawiści miejscowych, Lwowianie drżą o losy swoich, Krakowianie trwożą się znów o swojaków, Warszawianie tylko na pozór milcząco przyjmują krzyżujące się z sobą relacje.

A wiedzieć należy, iż bogato uposażone, racjonalnie sport i tylko sport uprawiające Towarzystwo warszawskie, wysłało swoich najdzielniejszych zapaśników. W ich liczbie znajdował się Horodyński, mistrz jazdy kołowej w Królestwie polskiem i carstwie rosyjskiem, zdobywca tuzinów nagród, dalej Skrodzki, objuczony również w medale i wreszcie Dębiński, młody lecz wiele zapowiadający kołowiec, pełen nerwów i serca. Więc z celnych najcelniejsi!

Tymczasem — o! kaprysie rekordów i wartkiego koła — Horodyński zmylił w nocy drogę pod Tarnowem, nadrobił wprawdzie do 30 kilometrów, lecz z powodu zepsucia się maszyny cofnąć się musiał... Waleczny Skrodzki przedtem ranny w próbnej jeździe, padł na drodze i do stacji kontrolnej odwieziony został... Dębiński w Przeworsku podobno był widziany, lecz może już i ustał, gdyż w okolicy Rzeszowa padł z rowerem, poniósł ranę na twarzy i opieki lekarskiej zapotrzebował. Warszawa tedy milczy, nie dyskutując teraz, co jej sądzono...

Godzina 11. Grono obecnych zwiększają uczestnicy rekordu przybyli koleją, którzy dla zepsucia się maszyn, okaleczeń, lub zmylenia toru od walki wstrzymać się musieli i na powrót użyli parowozu Nie wiedzą oni wiele. Przytransportowali tylko Skrodzkiego, zapowiadają następnym pociągiem Horodyńskiego, — koleje **Dębińskiego**, na którego Warszawa już teraz tylko liczy, są im zupełnie nieznane. Powrócił z powodu zdezolowania pneumatyki lwowski cyklista Kuschée, tak więc pod lwowskim sztandarem znoi się tylko jeden Kossak. Szanse Krakowian górą!

Telegramy nie nadchodzą. Hr. Wodzicki i Potocki niecierpliwią się widocznie. Drohojowski pewny jest swego Kossaka, który, jeźli mu nie przytrafi się jakowaś awantura na swojej ciężkiej niezmienianej ani razu maszynie, zdąży zawsze do mety z honorem

Kwadranse, stają się godzinami... Ten i ów wybiega na wzgórek, nie widać nic, nie słychać nic! Szturmują stację telegraficzną i aptekę Mikolasza, źródło wszechcyklowej rzeszy — naprożno!

Jest tylko pewnem, iż współzawodniczące ze sobą szczupłe grono minęło Przemyśl, że widziano „kogoś“ już pod Gródkiem, ale kto był młodzieniec?.. „ja nie wiem“...

Nikt nie chce przyjmować posiłku, zastawionego u rogatki przez cyklistów lwowskich — wszystko utkwione ma wzrok w pagórek, z którego ukazać się ma Cezar i jego losy. Los Warszawy budzi współczucie. Dała najlepszego żołnierza i miałażby przegrać dla „ewenementów“ nieprzewidzianych kampanję? Kraków nadyma się wprawdzie nieco, ale i jego serce bije przyspieszonem tempem.

Nadchodzi godzina 12 Wysłani na zwiady, nie wracają. Ot, i wrócili... „Błoto i błoto, pchać się prawie nie można... trzeba być samobójcą lub cyklistą, aby puścić się na taki [illegible] opowiadają.

Już tylko minut kilkanaście do rozstrzygającego południa!

Nagle ktoś, umieszczony na szczycie rogatki, odzywa się krótko: „jedzie“.. Tłum cały, jakby elektryczną rażony iskrą... Przerażenie, lęk, obawa, niepokój — słychać niemal wzburzonych piersi oddechy...

Tworzy się szpaler. Z obu stron zwrócone ku wzgórkowi rozgorączkowane twarze. Ukośnie ku rogatce nieprzejechana dotąd świeci na ziemi biała wstęga — meta!..

„Jedzie, jedzie, jedzie“ — wołają teraz wszyscy. Widać już rzeczywiście zbliżającą się z szaloną gwałtownością szarą jakąś bryłę. Zalega cisza, jeszcze cichsza, aniżeli przed sekundami...

I.. i... i... przeleciało, mignęło przed okiem tłumu jakieś dziwne widmo na niedostrzegalnym prawie rumaku... Ruchów jeźdźca i maszyny rozróżnić niepodobna. Przesunęło się coś, co stanowiło jedną szarą bryłę, okrytą kurzem, błotem, krwią..

„Dębiński“, ryknęli wśród milczenia nagle, a radośnie Warszawianie... „Górą Warszawa“, odpowiedzieli błyskawicznie Lwowianie... „Wiwat, wiwat“, krzyczało już teraz wszystko, pędząc ku zwycięscy...

A on pędził, czy też niosło go kilkadziesiąt jeszcze metrów dalej. Nie ręczę, czy sam zsiadł z maszyny, czy też go zdjęto... „Wody, koniaku, wina, karety“ — brzmią różne głosy... Wiwaty głuszą rozkazy. Skłębiło się koło Dębińskiego całe zgromadzenie w nieporządnym ruchu...

Oto go wznoszą w górę.. Boże, co za widok. Twarz trupiej bladości z zielonem zabarwieniem. Oczy bez blasku, co chwila się zamykające. Koło ust struga krwi świeżej i zastygłej ślady, podwiązanie około całej głowy nadaje mu dziwny bolesny wyraz. Nie mówi nic, nie chce niczego... wychylił podany płyn duszkiem, nie wie co... słania się na wsze strony... Przeżegnał się krzyżem świętym, odetchnął głębiej, już patrzy swobodniej, poznaje swoich, uśmiecha się, jakby ożył!

Nowe wiwaty, uściski, powinszowania..

Hr. Potocki bierze go do swego powozu. Ma odjechać. „A kto drugi?“ — pytają teraz Krakowianie. „Ritterschild“ odpowiada słabym głosem i dodaje z warszawska — „ale trochę zdaje się „wstawiony.“

Co znaczy „wstawiony“ — dowiemy się zaraz.

Po kilku minutach znów alarm gwałtowny. Znów szara przybliża się plama... O wiele wolniej, lecz ostro zawsze nadjeżdża zwycięzca drugi!

„To Ritterschild, Kraków“ — grzmi wśród hucznych oklasków i wiwatów...

Ritterschild, tak, to on, zeskakuje z roweru, w minut 9 po Dębińskim przybyły!

Za nim w mgnieniu oka staje „leader“ Wójcikiewicz, który prowadził go z Przemyśla. Objaśnia, iż Ritterschild jechał nadzwyczajnie, tylko trapiła go śpiączka, z której on, Wójcikiewicz i Dębiński kilkakrotnie go wyrywali. Ojciec w drodze pokrzepił go dwoma kieliszkami wina, to go jednak odurzyć miało i dlatego Dębiński nazwał go z warszawska „wstawionym.“

Ritterschild rychło przychodzi do siebie. Przyjmuje uściski rodziny, przyjaciół, krzepszy znacznie od poprzednika. Ma nawet humorek krakowski...

Odtąd Lwów zaczyna mieć „tremę“ Ba! gdybyć Kossak.. Kossakowie wszyscy i stary mistrz Juljusz i młody Wojciech i agronom Tadeusz i stroskana matka w milczeniu spoglądają na siebie..

Jakżeż wloką się minuty. Fałszywych alarmów naliczyć nie sposób! Wtem rozlega się ostrzeżenie: „Baczność, jadą...“ Kossak, Tuch, Kühnel z Łodzi? — pytają jedni drugich.

Ale oto i „leader“ — młody Mikolasch mknie rączo i u mety z angielskim spokojem wyrzuca jedno krótkie słowo: „Kossak.“

„Brawo Lwów, brawo“ huczy do koła Nadjeżdża spokojnie, flegmatycznie prawie Kossak i kłania się na prawo i lewo. Co za „forma!“ Wygląda tak jakby wracał z przechadzki do Mszany. Ani śladu przebytych trudów, nocy nieprzespanej, emocyj drażniących piekielnie. Nie padł nigdzie, parł naprzód „very correct“ i zdobył palmę zaszczytną!

Od tego momentu w dłuższych przerwach docierali do mety w oznaczonym wszakże czasie: Tuch z Krakowa, Barański z Radomia, Kühnel z Łodzi, Wierzbicki z Krakowa i ósmy Neuding, cyklista warszawski.

Barański od Gródka na jednym tylko jechał pedale, Kühnel przyniósł w rękach szczątki swej maszyny, 30 kilometrów idąc pieszo!...

Tak wśród nieprzyjaznych warunków: ciemnej nocy, wichury, nieznanego terenu, potwornego błota odbył się największy rekord cyklistów polskich 360 kilometrów w 20 godzinach!..

Rekord ten wysoko niewątpliwie przez specjalistów zagranicznych postawionym będzie — zwyciężyła młodość, wprawa, hart, energja i animusz polski pod dumnym zawsze znakiem Warszawy...

„All heil, all heil..“ wołamy wszystkim z pełnej piersi! *Przygodny.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ pannien: Eugenji Strassern, Janiny Korolewicz, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w Teatrze letnim: „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a.

Młodociany skrzypek, Bronio Hubermann, którego talent nadzwyczajny tak powszechną ściągnął na siebie nietylko u nas uwagę, koncertować będzie na ogólne żądanie raz jeszcze u nas, a mianowicie w środę, dnia 12. bm. w sali Tow. muzycznego. Początek o w pół do dziewiątej wieczorem. Program nowy, bardzo urozmaicony.

Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu telegrafują: Zaszedł fakt niezwykłej wagi, mianowicie zawarcie pewnego rodzaju konwencji między Watykanem a rządem włoskim pierwszej od czasów okupacji Rzymu przez Włochy. Od dłuższego już czasu toczyły się między Crispim a kard Vanutellim i msgr. Carinim rokowania w sprawie obsadzenia patrjarchatu weneckiego, do którego prawo patronatu rościł sobie król, tudzież względem obsadzenia biskupstw włoskich, a wreszcie względem ustanowienia osobnej, od patrjarchy kartagińskiego (należącego do Francji) niezawisłej jurysdykcji duchownej w kolonji Erytrejskiej i innych koloniach włoskich w Afryce. Rokowania te skoczyły się d. 5. b. m. równoczesnem wydaniem breve papieskiego i rozporządzenia królewskiego. Patrjarchat wenecki został obsadzony prawem patronatu króla (jako następcy republiki weneckiej), ale patrjarchą mianowany został przedstawiony przez Watykan kardynał Sarto; reszta biskupów zaś otrzymała od króla *exequatur* t. j. uznanie ze strony rządu. Drugiem breve upoważnia papież Propagandę, utworzyć w Erytrei (Massawa) prefekturę apostolską, z siedzibą w Kerenie, obejmującą kolonję Erytrejską i wszystkie terytorja, mocą konwencji anglowłoskiej oddane pod protektorat włoski. Prefekta apostolskiego mianuje papież

Główny organ staroczeski *Hlas Narod* konstatuje że przewódców tego stronnictwa z najrozmaitszych miejsc i to nietylko od staroczechów, nadchodzą wezwania, aby zarzucić stanowisko bierne i ponownie stanąć na polu walki politycznej, Wnosi z tego *Hlas Narodu*, że stronnictwo staroczeskie widocznie głębokie zapuściło korzenie w narodzie. Mimo to jednak daje odmowę i pisze: „Smutne stosunki polityczne, w jakie popadł nasz naród, przeszkadzają nam myśleć o własnej przyszłości i tylko tak działać, aby przyszłość naszego stronnictwa zapewnioną była. Obecne stosunki wymagają najczujniejszej baczności ze strony każdego szczerego Czecha, chodzi bowiem o przyszłość nietylko naszego stronnictwa. ale i o przyszłość narodu.“ *Vaterland* zbija te wywody i żąda, aby stronnictwo staroczeskie ponownie do walki politycznej stanęło.

Polit. Corr donosi: Rozpuszczona niedawno temu wieść, że stosunki dyplomatyczne między Grecją a Rumunią niebawem przywrócone zostaną, nie ma podstawy. Rząd rumuński ciągle obstaje przy tem, że sprawa spadku po Zappie powinna przez sądy rumuńskie, a nie w drodze dyplomatycznej być załatwioną: z drugiej zaś strony nic nie wskazuje, iżby gabinet grecki zmienił swoje zdanie. Słaba więc nadzieja, aby starania przyjaciół pośredniczących skutek odniosły.

Z Stambułu zamieszcza następujące doniesienie *Polit. Corr.*: Jak się zdaje, Porta porzuciła zamiar założenia protestu przeciw zajęciu Kassali (jako prawnej przynależności Egiptu) przez Włochy. W tureckich kołach rządowych utrzymują zresztą, że protest Porty przeciw zajęciu Massawy przez Włochy, obejmuje już sam przez się także sprawę Kassali i osobny protest nie jest potrzebnym

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 10. września. Delegacje zwołane do Buda-Pesztu na 14. b. m. Komisja podatkowa na 24. b. m.

Wiedeń 10. września. Czeladnicy tapicerscy uchwalili rozpocząć dziś bastówkę. Żądają oni skrócenia czasu pracy, zniesienia robót akordowych i minimalnej płacy 12 zł tygodniowo.

Paryż 10. września. Skutkiem wczorajszej katastrofy kolejowej koło Apilly, zginął naczelnik stacji i kilku podróżnych; ciężko ranni są: maszynista, palacz i dozorca zwrotnicy. Ogółem zginęło 5 osób, a rannych jest około 60.

Kopenhaga 10. września. Księżniczka Ludwika, najstarsza córka duńskiego następcy tronu, zaręczyła się z księciem Fryderykiem Schaumberg-Lippe.

Nisz 10. września Z powodu bardzo niskiego stanu wody w rzece Sawie porzucił król zamiar odbycia podróży do Szabaczu i zostanie tu aż do końca września.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10. września godz. 2. min. .

Akcje kred	369 12	Gal. obl. prop.	96 70
Alpiny	87·75	Wied. losy	173 50
Kredyty węg.	467·75	Akcje tyton.	222 —
Anglobanki	171 10	4%. Poż. kraj. z r. 1893	95 50
Uniony	278 50		
Ludwiki	216 50	Elbethale	268 —
Nordbany	326 —	Länderbanki	264 40
Lombardy	113·87	Renta zł. węg.	121 85
Losy tureckie	68 10	Bankvereiny	139 90
Staatsbahny	359 25	Wspólna renta p.	9[illegible]·85
Czerniowieckie	280·50	Ruble	134 12

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 . września 1894

HOTEL ŻORZA. A. Dembicka z Ożydowa J. Roszkowska z Przemyśla S. Wysocki z Jasieniey. W br. Kapri z Bukowiny. K. Wierzchleyski ze Stawczan. U. dr Jahn z Pragi

HOTEL VICTORIA J. hr. Dzieduszycki z Jsła. K. Grewicie z Przemyśla. P. Teodorowicz z Russowa A. Dembowski z Rudek S Maranz z Rosji. A. Zbijewski z Podwołoczysk.

HOTEL SZWAJCARSKI. E. Woźniakowski z Koszlak A. Rudeński z Brodów. M. Szlater z Olszaniey. J Wawrausz z Żywca. D. ks. Marczak z Hołowiecka. F. Kothe z Czerniowiec.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 8
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY
na 4% węg, losy hipoteczne po 2 zł. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 15. września r. b.
Główna wygrana 10[illegible].000 koron
Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Zmiana mieszkania.
Dr. A. Gońka
lekarz-dentysta
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wgo Mikolascha 1. piętro.
ordynuje podczas wystawy od 8. do 1. i od 3 do 6.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
ordynuje pl. Bernardyński l. 15
od 11—12 i od 3—5 1012 1—?

Dr. Fuchs dentysta
powrócił
1883 ordynuje plac Marjacki nr. 9. 1—?

Okulista
Dr Teodor Bałłaban
b. s asystent i lekarz na klinice prof. Borysiekiewicza w Gracu, po kilkoletniej praktyce specjalnej, ordynuje
w chorobach i operacjach ocznych przy ulicy Wałowej l. 7.
Od godziny 10. do 12. przed poł i od 3. do 5. popołudniu
1000 Dla ubogich bezpłatnie od 9. do 10. rano. 1—?

Zmiana pomieszkania.
Marjan Lisowski
lekarz-dentysta,
mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 10
1466 *w nowym domu Wgo Grossa.* 1—?

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazim. Podlewski
były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.

Dentysta
Wszech nauk lekarskich
Dr. Bogumił Bieńkowski
po ukończeniu specjalnych studjów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska
ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 6.
ulica Trzeciego Maja
dom dawniej Tennera
4'21 lub ulica Kościuszki l. 8. 1 ?

Przyjąłem do nadzoru nad uczniami, człowieka starszego, (fachowego pedagoga) i wskutek tego rozszerzam moją działalność
w Zakładzie wychowawczym dla chłopców
a mianowicie otwieram osobny oddział dla uczniów szkół ludowych.
Władysław Axentowicz
Lwów, Piekarska liczba 6.

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loterji wystawowej Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to że ciągnienie już dnia 27. września się odbędzie.

Sniadania, podwieczorki i kolacje zimne i gorące Piwo pilzneńskie
oraz znane z dobroci
poleca HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg Akademickiej i Chorążczyzny dom własny l. 5.

Bezpośredni Import
chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy
w najlepszych jakościach.



Herbata
ciemno naciągająca z miłą wonią.
½ klg. Congo . . . 1·60
„ „ Souchong . . 2·—
„ „ Familijnej . 3·—
„ „ Melange de Moskou . . 4·—
„ „ Melange de Londre . . . 4·—
„ „ Wysiewek herbacianych . . 1·30
„ „ Wysiewek własnych . . . . 1·60
przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa
prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji 4½ klg.
Caracas wyśmienita . 9·—
Cuba gruboziarnista 9·50
Ceylon . . . . . . 10·—
Ceylon gruboziarn. 10·40
Ceylon najprzedn. . 10·70
Mocca arabska . . 10·70
Jawa złota gruboziarnista . . . . 10·70

poleca 1549 1—?
Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się natychmiast.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1135 1—?
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską.
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·35	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów		—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—		9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·3?	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·16**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·45	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	-	—	**7·11**
Z Nowosielicy	-	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	--	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolcz, Serencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	-	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	--	2·38	—	-
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—		2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·4?	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	-	9·56	—	
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolcza, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	-	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	-	—	4·?6	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 55 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Poniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Ekspedytorka i telegrafistka poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia poczta Bełz. 689

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia dwa, trzy, cztery, siedem pokoi z przynależytościami, ul. Kopernika 28. 683

Komisyjne otwarcie puszek składkowych
na restaurację Wawelu
odbędzie się w prywatnem pomieszkaniu pani **Bronisławy Seferowiczowej** w poniedziałek dnia 17. b. m.

Miary drewniane do zboża
pojemności 1 2 5 10 25 50 litr
sztuka 90 1·10 1·25 2·— 3·50 5·50
poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry).

W koncesjonowanej szkole muzycznej
Klaudji Markiewiczowej
rozpoczyna się kurs nauki fortepianu z dniem 1. września 1894. Bliższe szczegóły, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole. Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. piętro, (plac św. Ducha). Tamże znajduje się skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin.

Zarząd Dóbr Zameczek
stacja kolejowa i poczta Żółkiew
sprzedaje 1904 1—?
8 Buhai rozpłodowych
własnego chowu po oryginalnym importowanym buhaju rasy „Szwyeer" i najlepszej mlecznej, krajowej rasy krowach, ceny umiarkowane.

Nowo urządzona
Kawiarnia narodowa
róg ul. Jagiellońskiej i 3. maja
JUŻ OTWARTA.
Z poważaniem
Marcin Drummer
1881 1—4 właściciel.

Specjalność
na wystawie pod względem jakości i taniości.
Kawiarnia Ważnego
zaprowadziła z dniem dzisiejszym dla szanownej publiczności sprzedaż wybornej kiełbasy gorącej, oraz wystawowego piwa okocimskiego na szklanki.
Cena gorącej kiełbasy 15 ct. z kapustą 20 ct.

Na sezon!
Lakier na kapelusze
granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux żółty, kremowy, zielony
poleca
Alojzy Hübner
1445 Lwów, Rynek 28. 1—?

Przeciw cholerze
najlepszym środkiem jest **czerwone** czysto naturalne górskie wino, jak oliwa, pod gwarancją prawdziwe naturalne jak je Bóg stworzył, z cykorją gotować, gorzkie pić, a wstrzyma natychmiast.
Wino takie sprzedaję po 34, 40, 45, 50, 60 guldenów za Hektoliter za pobraniem.
Mniej niż 30 litrów nie wysełam
Józef Husnik, producent wina w Nikolsbargu, (Morawia).

MAJĄTKI
wielkie i mniejsze folwarki między innemi w zachodniej Galicji: **majątek** 2 300 mórg, piękne budynki, dobra ziemia, las młyn, gorzelnia z inwentarzami, zbiorami za 300 000 zł. bank 133.000 zł. **Majątek** 3 mil z Krakowa, przy szosie i st. kol. 800 m. przeszło w tym 200 m. roli i łąk, reszta piękne młode lasy, pałac, park za 130.000 zł. **Majątek** 300 m. 2 mil z Krakowa za 75.000 zł. itp. poleca: **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego,** w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l 30. 1887 1—3

Na wystawie krajowej
w pawilonie
Bałłabana i Solkowskiego
można się przekonać o dobroci prawdziwej starej żytniej wódki bez cukru i bez anyżu
„Bałłabanówki"
jakoteż i o najlepszym bulionie w Galicji z fabryki **Z. Solkowskiego** w Krzywowicach. 1796 1—?

Przybywającym
na Wystawę krajową
poleca się
Pierwszy galicyjski skład
Farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Hotel Grand
(obok nowego gmachu Kasy oszczędności)
jako najtańsze źródło do zakupna
Farb, Lakierów, Pędzlów i t. p.
Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1698 1—?
Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Wielka Lwowska Loterja Wystawowa. **Ostatni miesiąc.**
Główne wygrane
60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł.
LOSY poleca: Józef Rosner dom bankowy. August Schellenberg, dom bankowy. M. Klarfeld, dom bankowy.

MAGAZYN „A LA VILLE DE PARIS"
GABRYEL STARK
we Lwowie, plac Halicki l. 2.
Otrzymał nowości sezonowe w wielkim wyborze, płaszcze styryjskie i surduty do polowania w wielkim zapasie komisowym po cenach fabrycznych. 1894 1—2

Kwizdy Gichtfluid
Od lat wypróbowany ból, uśmierzający środek domowy.
Silniejsze wcieranie przed i po wielkich podróżach.
Cena ¹/₁ flaszki w. a. 1 zł.
„ ¹/₂ „ „ 60 ct
Skład główny:
Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem
do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy baczyć uważnie na markę ochronną i żądać wyraźnie
Kwizdy Gichtfluid.

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca 1209 1—?
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, *Cognac, Śliwowicę i t. d.*
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
100/100 do celów leczniczych
Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jellesa, ul. Karola Ludwika 29.

BIURO ZARZĄDU: ul. Akademicka 5.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ
Juljana Wanga we Lwowie
poleca z gwarancją procentów i jakości składników.
Mączkę kościaną i Superfosfaty
po możliwie najtańszych cenach. 1754 1—?

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych"
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1
polecają:
Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.
Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
Pończoch, skarpetek, oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.
Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory** i **bielizna** do kąpieli.
Gotowe **„wyprawy ślubne"**.
M. BEYER i SPÓŁKA
Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis:
na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I., Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łokciowych i aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.
Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jaryn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie**. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

WSZYSTKIE
KSIĄŻKI SZKOLNE
są do nabycia w księgarni 1888 1—1
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie, Rynek 24.

Tabliczki łupkowe i rysiki.
Liniatura i format dokładnie podług przepisu wysokiej galicyjskiej Rady szkolnej krajowej i przez tęż **dla wszystkich szkół ludowych do wyłącznego użycia zalecone, dostarcza najtaniej:**
PIERWSZA AUSTR. FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW
Em. Winter. w Wiedniu XVIII/3 Hauptstrasse 123.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?

Dr. ADAM MAJEWSKI
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył
Pensjonat
we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.
Własne łazienki
dla procedur hydropatycznych.
Telefonu Nr. 89. 1790 1—?

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ
w oryginalnem opakowaniu
Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej
po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40
za funt rosyjski — poleca:
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie ulica Trybunalska liczba 1.
Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne. **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 1077 1—17

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia 15. września 1894 r. na 4% losy węgiersk. banku hipotecznego po zł 2 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 100.000 koron.
LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portoriko	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Cejlon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK

do Nr. 252

„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, Listy zastawne, Losy … KANTOR WYMIANY.

Cesarz Franciszek Józef we Lwowie.

W katedrze.

Dzień wczorajszy rozpoczął cesarz, podobnie, jak onegdaj, od wysłuchania mszy świętej w kościele archikatedralnym. Już na pół godziny przed wyjazdem cesarza do katedry różne zakłady i korporacje utworzyły szpaler, począwszy od strażnicy wojskowej aż do kościoła katedralnego i szkoły im. Mickiewicza.

Na placu katedralnym naprzeciw kościoła utworzyła szpaler ochotnicza straż pożarna z kapelą i sztandarem.

Przy głównych drzwiach świątyni oczekiwali przybycia cesarza wszyscy bawiący we Lwowie ministrowie z wyjątkiem dr. Plenera, który wczoraj wyjechał, wielki kuchmistrz nadworny hr. Wolkenstein, głównodowodzący jenerał ks. Windisch-Graetz, namiestnik Czech, hr. Thun, liczny poczet szlachty we wspaniałych strojach narodowych, prezes akademji umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, prezydent miasta Mochnacki i wiceprezydent dr. Marchwicki członkowie Tow. strzeleckiego i t. d.

Przybywającego cesarza powitała publiczność pełnemi zapału okrzykami, a kapela rękodzielnicza, ustawiona przed kościołem zaintonowała hymn ludowy.

Monarcha wszedł do świątyni pod baldachimem, który nieśli ci sami radni miejscy, co onegdaj, poprzedzony przez ks. arcybiskupa Morawskiego w asystencji ks. biskupa Puzyny, kapituły metropolitalnej i duchowieństwa.

W chwili, gdy cesarz zajął miejsce przy klęczniku naprzeciw tronu biskupiego, rozpoczął ks. arcybiskup mszę św. w asystencji ks. kanonika Webera. Aż do *Offertorium*, monarcha słuchał mszy św. stojąco, poczem ukląkł kornie i zatopiony w modlitwie wytrwał w tej pozycji aż do komunji kapłańskiej. Po mszy św. arcybiskup odmówił modlitwę za cesarza, poczem monarcha wśród tego samego, co u wstępu ceremoniału, wyszedł ze świątyni, wsiadł do powozu i odjechał do szkoły im. Mickiewicza.

Podczas mszy śpiewało na chórze Tow. muzyczne.

Cesarz wśród dzieci.

Najpiękniejszym bezsprzecznie punktem programu pobytu cesarza we Lwowie było wczorajsze zwidzenie przez cesarza **miejskiej szkoły ludowej im. Mickiewicza**. Aranżerowie tego punktu programu wpadli na myśl bardzo szczęśliwą, przedstawiając monarsze całą dziatwę szkolną, kształcącą się w lwowskich szkołach miejskich. A równocześnie zapoznano cesarza z korpusami wakacyjnemi, tą nową a tak bardzo udałą instytucję.

Na przyjęcie monarchy gmach szkolny wspaniale przystrojono. Przed wejściem do szkoły męskiej ustawiono piękną bramę, ubraną festonami, herbami miasta i chorągwiami. Ulicę wysłano dywanami, a westybul i sala gimnastyczna dekorowane były draperjami koloru *bordeaux* i egzotycznemi kwiatami. Wejście do gmachu przedstawiało się rzeczywiście bardzo gustownie.

W sali gimnastycznej urządzono tron, obok tronu ustawiony był stolik, na którym złożono księgę pamiątkową, atrament i pióro.

Przed bramą tryumfalną ustawili się rajcy miejscy, radcy szkolni z dr. Bobrzyńskim na czele, inspektor p. Mieczysław Baranowski, inspektor p. Franke, inspektor Dziedzicki, oraz dyrektorowie wszystkich szkół ludowych miejskich. Dyrektorki oczekiwały cesarza w sali gimnastycznej.

W ulicy Teatralnej, około teatru, wzdłuż wałów, ustawiły się znowu wszystkie szkoły męskie i żeńskie ze sztandarami i dwoma muzykami.

Po skończonem nabożeństwie, około g. 9½, przyjechał cesarz, witany przez tłumy publiczności, zalegające ulicę Teatralną i plac Trybunalski, grzmiącemi i nieustającemi okrzykami „Niech żyje!“ W chwili, gdy powóz cesarski stanął przed bramą tryumfalną, muzyka korpusów wakacyjnych odegrała hymn ludowy, a równocześnie odśpiewał także ten hymn chór mięszany szkoły Mickiewicza i Staszica pod kierownictwem p. Urbanka.

Cesarza powitali dr. Bobrzyński i insp. Baranowski. Wśród szpalerów dziewczątek, biało ubranych, które sypały kwiaty, udał się monarcha do sali gimnastycznej, gdzie go znowu powitał chór uczennic szkoły wydziałowej św. Jadwigi pod kierunkiem nauczycielki panny Kulińskiej.

Po skończonym śpiewie, wystąpiła uczennica klasy V. panna Malinowska i powitała cesarza przemową niemiecką, którą podajemy w tłumaczeniu:

Niechaj wasza cesarska mość raczy przyjąć uczucia, którem ożywione są nasze serca: nieograniczoną miłość i uwielbienie, niezmienną wierność, przywiązanie do Waszej ces. mości i najwyższego domu cesarskiego. Codzień zasyłamy modły do Boga o błogosławieństwo dla waszej cesarskiej mości i dla domu cesarskiego. Z przepełnionego wdzięcznością serca wznosimy w ukochanej mowie naszej ojczystej, która dzięki łasce Waszej Ces. Mości jest językiem nauki w szkołach naszych:

Boże wspieraj, Boże ochroń,
Nam cesarza i nasz kraj.

Przemówienie to, wypowiedziane śmiało, doskonale po niemiecku znależytym akcentem, ogromnie się cesarzowi podobało. Monarcha pytał się pannę Malinowską, czem jest jej ojciec? (urzędnik kolei Państwowej w Bursztynie) ile lat liczy? i pochwalił ją za dobrą niemieczyznę. Następnie zwrócił się jeszcze cesarz do otoczenia i kilka razy powtórzył: „bardzo ładnie mówiła.“ Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, przystąpił cesarz do dyrektorki p. Dawidowskiej wypytując się o rozwój szkoły. Następnie zwrócił się cesarz do grona dyrektorek i starszych nauczycielek. Rozmawiał z panną Morsztatówną i powiedział, że zawód nauczycielski jest bardzo ciężki. Inspektor p. M. Baranowski informował cesarza o stanie szkół ludowych lwowskich.

Z sali gimnastycznej wyszedł cesarz na ulicę i stanął na podwyższeniu przed bramą tryumfalną. Teraz odbyła się defilada wszystkich szkół ludowych męskich i żeńskich. Był to widok bardzo ładny i niezwykły. — Naprzód szły szkoły żeńskie, wznosząc ciągłe okrzyki „niech żyje“. Każda szkoła szła ze sztandarem i składała u stóp cesarza wspaniały bukiet. Cesarz, widocznie bardzo zadowolony tą owacją, przyjmował z uśmiechem bukiety, które podawał swoim adjutantom. Następnie przedefilowały szkoły męskie przy dźwiękach dwóch muzyk korpusów wakacyjnych i zakładu sierót. Co chwila zwracał się cesarz do otoczenia, żądając wyjaśnień. W ten sposób defilowało przed cesarzem około 12.000 dzieci. Kilka dziewczątek które wręczały cesarzowi bukiety, ubrane były w krakuski; i chłopcy wystąpili w strojach krakowskich, a jeden Stan. Sidorowicz, uczeń 3 klasy szkoły św. Marcina, w stroju sokolskim. Chłopaczek ten, gdy się kończyła defilada, nie mógł znaleść swoich rodziców, a bojąc się, żeby nie zbłądził, zwrócił się do cesarza, pytając, „czy może już odejść do domu“. Cesarz pogłaskał chłopca, i polecił go opiece nauczycieli. Defilada wypadła wczoraj doskonale. — W końcu zwidził monarcha gmach szkoły żeńskiej, oprowadzany przez p. inspektora Baranowskiego. Do wiceprezydenta dr Marchwickiego powiedział cesarz, iż „na polu szkolnictwa zrobiono we Lwowie bardzo wiele“. —

O godz. 10-tej wsiadł cesarz do powozu, który cały zapełniony był bukietami — Nawet wszystkich bukietów nie można było złożyć do powozu cesarskiego, to też dano je do dalszych powozów dworskich. Entuzjastyczne okrzyki towarzyszyły odjeżdżającemu do Kasy oszczędności monarsze.

W gal. Kasie oszczędności.

W przedsionku pięknie udekorowanego gmachu Kasy oszczędności zebrali się członkowie zarządu z prezesem dr. Małeckim na czele. Pięć minut przed dziesiątą wstąpił cesarz w progi Kasy, a prezes tej instytucji powitał go następującą przemową:

„Jako reprezentanci gal. Kasy oszczędności, czujemy się szczęśliwi, że możemy Waszą Cesarską i Królewską Aapostolską Mość, naszego Najmiłościwszego Monarchę, w murach naszego nowego gmachu najuniżeniej powitać. Uważamy to jako pełne znaczenia, a dla zakładu dobrze wróżące zdarzenie, iż danem nam jest właśnie w naszym roku jubileuszowym, w 50 tą rocznicę istnienia tej instytucji, podziękować najgoręcej Waszej Cesarskiej Mości bezpośrednio za łaskawą opiekę, której zakład nasz szczęśliwy swój rozwój zawdzięcza i zarazem wynurzyć zapewnienie najgłębszej czci i niezłomnej wierności

Cesarz podziękował za powitanie w kilku słowach. Prezes przedstawił mu następnie cały personal kasy, poczem cesarz zaszczycił rozmową pp. Małeckiego, Zimę, Czaykowskiego, Augustynowicza, ks. Kajetanowicza i rozpoczął zwidzanie gmachu od likwidatury. Udawszy się do pięknie przystrojonej sali obrad cesarz zapisał się do księgi pamiątkowej po polsku: „Franciszek Józef.“ Cesarzowi udzielał wyjaśnień o stanie i rozwoju Kasy dyrektor p. Zima. Cesarz kilkakrotnie wyraził swe zadowolenie. Wychodzącego monarchę pożegnali obecni okrzykiem: „niech żyje!

Na ulicy przyjął cesarz wyrazy hołdu od prezesa weteranów wojskowych p. Teofila Teichmanna a następnie, ulicami: Karola Ludwika, placami Marjackim, Halickim i Bernardyńskim, udał się na otwarcie fakultetu medycznego, wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności.

Otwarcie fakultetu medycznego.

Z wielką okazałością odbya się uroczystość otwarcia wydziału medycznego w uniwersytecie tutejszym.

Zaraz po godzinie 9. rano poczęły ulicą Piekarską podążać liczne powozy, wiozące dostojników, profesorów uniwersytetu, reprezentantów szlachty, władzy i świata lekarskiego do nowego gmachu instytutu dla fizjologji, anatomji i histjologji, znajdującego się przy ulicy Piekarskiej w równej linji ze szpitalem powszechnym. Około godziny 10. rano, przed gustownie udekorowanym budynkiem instytutu, stała już, ustawiona w pośrodku obszernego zajazdu, kapela wojskowa, a u wstępu do gmachu ugrupowały się władze uniwersyteckie, komitet budowy instytutu i liczni dostojnicy. Po lewej stronie zajął mianowicie miejsce rektor, przybrany w togę uniwersytecką, dalej dziekani trzech dotychczasowych fakultetów: teologji, prawa i filozofji, oraz przedstawiciel nowego wydziału profesor anatomji dr. Kadyj — wszyscy w togach — wreszcie komitet budowy instytutu. — Po prawej stronie natomiast zajął miejsce arcyksiążę Leopold Salvator, prezydent ministrów Alfred książę Windisch-Graetz, ministrowie: markiz Bacquehem, hrabia Wurmbrand, hrabia Falkenhayn, dr. Madeyski, Jaworski, generalicja z komenderującym księciem Ludwikiem Windisch-Graetzem na czele, prezes Koła polskiego Filip Zaleski, prezydent wyższego sądu krajowego Jakób Simonowicz, prezes wystawy książę Adam Sapieha, hrabia Wilhelm Siemieński-Lewicki, dr. Rittner, dr. Bobrzyński, Stanisław hrabia Badeni, August Gorayski, Adam Jędrzejowicz, Karol hrabia Lanckoroński, Stanisław Brykczyński, Dawid Abrahamowicz i wielu innych. Przedstawiciele szlachty wystąpili we wspaniałych strojach narodowych — przedstawiciele władzy i dostojnicy w uniformach.

Od wejścia do gmachu słuchacze uniwersytetu tworzyli szpaler aż do sali głównej, w której wcześnie już ustawili się wszyscy profesorowie lwowskiego uniwersytetu, reprezentanci innych uniwersytetów, oraz dostojnicy i zaproszeni uczestnicy zebrania. Sala ta, przyozdobiona uroczyscie, przedstawiała się wspaniale. Od okazałego tronu, nad którym wznosił się wspaniały baldachim, utworzony z purpurowych draperyj, w około ustawione były wazony kwiatów, wielką ścianę zdobiły portrety cesarza, oraz Józefa II. i Franciszka I., a posadzkę przykryły kosztowne kobierce. Lewą stronę sali zajęli profesorowie w togach, oraz przybrani w mundury reprezentanci innych uniwersytetów, - stronę prawą natomiast dostojnicy, zaproszeni goście i licznie zebrany świat lekarski. Przez otwarte podwoje do sąsiedniej sali, przypatrywały się uroczystości zaproszone panie. W sali znaleźli się między innymi reprezentanci krakowskiej akademji umiejętności, prezes jej dr. Stanisław hr. Tarnowski i sekretarz jeneralny prof Stan. Smolka, dalej rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Fryderyk Zoll, oraz dziekani i profesorowie tegoż uniwersytetu: ks. Pelczar, ks. Spis, Bujwid, Jordan, Obaliński, Rydygier, Szajnocha, Glużiński, Cybulski, Sternbach, Trzebicki, Żuławski i Cyfrowicz; reprezentanci uuiwersytetu wiedeńskiego dr. Neusser i dr. Chrobak, z uniwersytetu w Gracu dr. Borysikiewicz, z uniwersytetu w Czerniowcach rektor dr. Handl i dr. Skedl — z politechniki lwowskiej rektor dr. Placyd Dziwiński, profesor Thulie i inni. Obok reprezentantów i profesorów uniwersytetu zajęli miejsce także dostojnicy Kościoła, a mianowicie: książę arcybiskup Issakowicz, ks. metropolita Sembratowicz, biskup przemyski ks. dr. Solecki, biskup ks. dr. Pełesz i inni. Po przeciwnej stronie stanęli dr. Franciszek Smolka, członek izby panów sejmu pruskiego Józef Kościelski, wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, Jan hr. Stadnicki, Władysław Przybysławski, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu Korytowski, starszy prokurator Zdański, radcy dworu Jauner, Hörmann. Hild, Seferowicz i Kunz, radca namiestnictwa Szabel, wiceprezydent sądu krajowego dr. Białoskórski, członkowie Wydziału krajowego Hoszard, Wereszczyński i Sawczak, protomedyk dr. Józef Merunowicz, wielu członków rady szkolnej krajowej i krajowej rady zdrowia, burmistrz miasta Czerniowiec Kochanowski i zastępca burmistrza dr. Reiss, wielu wybitnych lekarzy lwowskich, dr. Kubala, bar. Gostkowski, Władysław Zajączkowski, prof. Maryniak, dr. Marjan Lewakowski, wielu radnych miasta Lwowa, reprezentanci prasy — następnie reprezentanci młodzieży akademickiej i w. i.

O godzinie kwadrans na jedenastą kapela wojskowa zaintonowała hymn ludowy na znak, że przybył monarcha. Pojazd cesarza poprzedzał powóz naczelników straży obywatelskiej, oraz powóz, wiozący prezydenta Mochnackiego i wiceprezydenta Marchwickiego. Pojazd monarchy, jak też powozy jego świty formalnie były zasypane kwiatami. Były to bukiety, jakie cesarzowi ofiarowała dziatwa w szkole im. Mickiewicza.

Zebrani przyjęli monarchę trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!“ berła uniwersyteckie się pochyliły, a rektor Ćwikliński, powitawszy monarchę, wprowadził go do wnętrza sali, gdzie cesarz stanął przed tronem, poczem dr. Ćwikliński przemówił po niemiecku jak następuje:

Wasza cesarska i królewska apostolska Mość:

Niech mi będzie wolno imieniem grona nauczycielskiego i uczącej się młodzieży tutejszego uniwersytetu powitać w tych progach Waszą cesarską Mość z czcią głęboką i uczuciem wdzięcznej radości. Najłaskawsze przybycie Waszej cesarskiej Mości nadało dzisiejszej uroczystości znaczenie święta, jakiego nie zapisały dotąd roczniki naszego zakładu naukowego. Solenne otwarcie właśnie postawionego budynku kieruje wprawdzie myśli i życzenia nasze przedewszystkiem ku wiele rokującej przyszłości, ale równocześnie zwraca się oko także ku przeszłości, która zamyka się z dniem dzisiejszym.

Losy naszej wszechnicy, błogiej w skutki fundacji wspaniałomyślnych Przodków Waszej ces. Mości, w przeszło stuletnim przebiegu, opowiedziane są w tem dziele, skreślonem na uroczysty dzień dzisiejszy. Ośmielamy się złożyć je w hołdzie Waszej ces. Mości, z najpokorniejszą prośbą o łaskawe przyjęcie.

Ożywcze promienie ojcowskiej troskliwości Waszej cesarskiej Mości i niewyczerpanej łaski, która dała całemu krajowi, obu jego ludom, siłę nowego rozwoju, obudziły także w lwowskim uniwersytecie świeże życie i gorętszą działalność.

Przejęci wdzięcznością, przypominają sobie nauczyciele i uczniowie za każdym wykładem wielkoduszne i pełne mądrości postanowienie W. C. Mości, pozwalające nam udzielać nauk w ojczystych językach. Nowo utworzone katedry i nowe instytuty świadczą o tem, jak żywy udział bierze Wasza Cesarska Mość w rozwoju tego ogniska zachodniej kultury. A nadto w tej oto na zawsze pamiętnej dla nas chwili, raczy Wasza Cesarska Mośc otwarciem medycznego fakultetu we własnej Najwyższej Osobie szlachetne dzieło uwieńczyć. Tak zatem to, co w Bogu spoczywający Cesarz Franciszek przy odnowieniu uniwersytetu w r. 1817 pozostawił szczęśliwszym czasom, dokona się dzisiaj dzięki Miłościwej i Najżyczliwszej łasce Waszej Cesarskiej Mości; czego przez dziesiątki lat nie dostawało naszej wszechnicy, osiąga ona potężnem słowem łaski Monarszej. Dla umiejętności otwiera się nowe rozległe pole, na którem teorja i praktyka podają sobie wzajemnię dłonie, aby zbadać niezmierzony obszar natury, a nawidzanej niezliczonemi cierpieniami ludzkości nieść pomoc i ulgę. Z nowego zakładu naukowego wyjdą uczniowie sztuki lekarskiej, którzy gorliwie pracować będą nad poprawieniem stosunków sanitarnych tego kraju, nad wzmocnieniem jego sił roboczych i podniesieniem przez to jego dobrobytu.

Siłą tych wszystkich dobrodziejstw rozgorzały serca nasze. Przynosimy Waszej Cesarskiej Mości, co dać możemy: słowa najpokorniejszej wdzięczności, której echem rozbrzmiewa kraj cały: ślubujemy wierność Waszej Cesarskiej Mości i Najdostojniejszemu Domowi Cesarskiemu; przyrzekamy pewnie ku temu dążyć, aby ten uniwersytet zawsze szczęśliwie spełniał ważne swoje zadania.

Przejęci temi życzeniami i uczuciami, prosimy Waszej Cesarskiej Mości o ogłoszenie fakultetu medyczn go za otwarty i spuszczenie zawornika tego budynku, a równocześnie wznosimy z pełnego radości serca okrzyk: Jego Cesarska i Królewska Apostolska mość, nasz Najłaskawszy Pan i Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!

Okrzyk: Niech żyje! powtórzono trzykrotnie, kapela zaintonowała hymn ludowy, a gdy się okrzyki uspokoiły, monarcha przemówił w te słowa:

Cieszy Mnie, że mogę położyć zawornik tego gmachu, a tem samem otworzyć wydział medyczny, którego kreowanie od dawna było żywem pragnieniem kraju i uniwersytetu.

Złożony Mi przez panów wyraz wdzięczności i lojalności przyjmuję z zadowoleniem i oczekuję z ufnością, że uniwersytet ten, obecnie już całkowity, tem skuteczniej współdziałać będzie w postępie umiejętności i po wszystkie czasy dążyć do spełnienia swego zadania dla dobra obu ludów, szukających tu duchowego wykształcenia“.

Po tych słowach usiadł monarcha przy przygotowanym stole i podanem Mu srebrem piórem położył na akcie fundacyjnym własnoręczny podpis łaciński: *Franciscus Josephus*.

Akt ów jest spisany w języka łacińskim na pergaminie, poczem ofiarowano cesarzowi oprawioną wspaniale „Księgę pamiątkową“, zawierającą „Historję uniwersytetu lwowskiego 1784 — 1894“, napisaną, jak wiadomo, przez profesorów Ludwika Finkla i Stanisława Starzyńskiego.

Następnie w towarzystwie ministra oświaty dr. Stanisława Madeyskiego, dalej dr. Rittnera, rektora uniwersytetu dr. Ćwiklińskiego, profesora Kadyi'ego — który został cesarzowi przedstawiony — oraz radcy budownictwa Braunseisa, zwidził monarcha nowy gmach, a tymczasem chór „Lutni“ odśpiewał prześlicznie pod batutą p. Stanisława Cetwińskiego kantatę na arję chóru z „Tannhäusera“.

Po zwidzeniu gmachu odbyła się uroczystość wmurowania aktu fundacyjnego i kamienia wegielnego. Odpowiedni otwór przygotowano na pierwszej platformie schodów, tuż pod tablicą pamiątkową, której napis opiewa:

„Za miłościowego panowania najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I., wielkodusznego odnowiciela wydziału medycznego, gmach ten wzniesiony został MDCCCXCIV“.

W przygotowany otwór włożono puszkę szklaną, zawierający akt fundacyjny, podpisany przed chwilą przez cesarza, a z obu stron otworu stanęli: architekt Lewiński, który prowadził budowę gmachu i radca budownictwa Braunseis, który wypracował plany gmachu i kierował budową. Pan Lewiński trzymał na srebrnej tacy ssebrną miednicę, napełnioną wapnem, — pan Braunseis na złotej tacy kielnię i młotek ze złotą głową. Cesarz przystąpiwszy do otworu, ujął kielnię i nabrawszy wapna, zalał niem wgłębienie, w którem znajdowała się puszka z aktem fundacyjnym, — a następnie, gdy wgłębienie to założono cegłami, ujął młotek i uderzył nim po trzykroć w kamień tworzący zawornik, poczem żegnany przez chór „Lutni“ kantatą, przez zebranych okrzykami: „Niech żyje!“ — a przez orkiestrę wojskową hymnem ludowym, opuścił gmach. Wychodząc, złożył towarzyszącemu mu do progów gmachu rektorowi życzenia, aby uzupełnienie uniwersytetu wyszło na dobro kraju.

* * *

Dalszy ciąg uroczystości otwarcia wydziału medycznego przeniósł się teraz do auli głównego gmachu uniwersyteckiego, przy ul. św. Mikołaja. Gdy tutaj wszyscy profesorowie uniwersytetu i reprezentanci innych wszechnic zajęli miejsca, rektor dr. Ćwikliński podziękował zebranym za wzięcie udziału w uroczystości.

Następnie złożył rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Zoll uniwersytetowi lwowskiemu życzenia w imieniu prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej. Z kolei w długiej przemowie niemieckiej skreślił prof. Chrobak z Wiednia zadania medycyny i nauki w ogóle, nauki, która jedna nie zna różnicy ras i narodowości i do wspólnych dąży celów. Mowca składa życzenia w imieniu wiedeńskiego uniwersytetu. Imieniem wiedeńskiego uniwersytetu złożył życzenia po polsku znakomity lekarz, rodak nasz, prof. Neusser z Wiednia. Z kolei przemawiali: słynny okulista, prof. Borysikiewicz w imieniu uniwersytetu w Gracu; rektor Handl w imieniu uniwersytetu w Czerniowcach; a prof. Rydygier w imieniu wydziału medycznego w Krakowie. — W imieniu Akademji Umiejętności krakowskiej przemawiał prezes jej hr. Stanisław Tarnowski, a życzenia jego odnosiły się mianowicie do tego, aby duch, panujący pomiędzy młodzieżą tutejszej *Almae Matris* był zawsze zdrowym. Rektor politechniki dr. Dziwiński złożył życzenia w imieniu szkoły politechnicznej, a następnie w dłuższem przemówieniu składał prof. Czyżewicz życzenia towarzystw lekarskich krajowej rady zdrowia i prywatnych lekarzy, a skreśliwszy przytem historję powstania fakultetu, podziękował reprezentacji kraju i miasta, za to, że nie szczędziły ofiar na powstanie fakultetu W imieniu szkoły weterynarskiej przemawiał prof. Szpilman.

Na uwagę zasługiwały przemówienia akademików: Pierackiego (po polsku) i Zderkowskiego (po rusku). Pierwszy z nich przemówił jak następuje:

Uroczystość, którą dziś święcimy, to druga najwybitniejsza chwila w dziejach naszej wszechnicy. Wprowadzenie języka ojczystego do wykładów uniwersyteckich stworzyło epokę — kreowanie fakultetu medycznego rozpoczyna nowy okres, niezawodnie najświetniejszy w historji tej szkoły. Mimowoli ciśnie się na myśl porównanie tych dwóch faktów.

Z jakąż radością powitać musieli ówcześni uczniowie pierwsze wykłady, wygłoszone w języku polskim, jak niezatartemi głoskami zapisać się musiała w ich pamięci ta chwila. Przybył trwały węzeł łączności między tymi, którzy uczyli, a ich uczniami — synowie tej ziemi zasiedli na katedrach profesorskich, by z zapasów swej wiedzy mową, żywy oddźwięk znajdnjącą w duszach słuchaczów, kształcić młode pokolenia. Był to pierwszy, najważniejszy warunek, by działalność uniwersytetu była skuteczną.

Po tym pierwszym etapie, jako cel, jako marzenie stanęło uzupełnienie naszego uniwersytetu fakultetem medycznym, którego blisko wiek cały nie posiadaliśmy — cel, do którego tem wytrwalej zdążać trzeba było, że bez medycyny uniwersytet nie posiadał wszystkiego, co potrzebnem jest do jego rozwoju, że bez niej nie mógł spełnić w zupełności swego zadania wobec społeczeństwa,

Bo wszakżeż zadaniem wszechnicy, podać chętnym wyniki wiedzy we wszystkich kierunkach, młodzieży podać wszelkie wiadomości, z którychby w życiu dalszem korzystać mogła.

Dotychczas uczono poznania tajemnic i obrony wiary, pouczano o organizmach państwowych i o wynikach, do których doszedł człowiek pod względem prawodawstwa, starano się rozwiązać zagadnienia filozoficzne, przedstawiano pochód ludzkości, walki i przewroty, które przejść musiała, zanim doszła do obecnego stanu, wskazywano na wzory starożytności na Greków i Rzymian — pomagano nam umieć patrzeć na przyrodę, poznawać jej tajniki, a wśród tej przyrody brakło człowieka, nie mieliśmy sposobności poznać jego ustroju, cierpień i sposobów, któremi pomódz naturze w uleczeniu chorych organizmów.

Szli w świat z naszej wszechnicy nauczyciele, duchowni i prawnicy — a brakło lekarzy, którzyby nieśli pomoc cierpiącym.

Dziś w szczęśliwem jesteśmy położeniu. Nowe źródło wiedzy, płynące dla nas, nowy skarbiec wiadomości stoi przed nami otworem. Szkoła ta nasza posiada już wszystko, pragnienia młodych zdolna zaspokoić we wszystkich kierunkach, zdolna społeczeństwu dać ludzi, pożytecznych w każdym zawodzie.

Dziś przybył nowy fakultet, z którego w świat wyjdzie plejada pożytecznych ludzi, którzy rozniosą sławę tej szkoły i polskiego imienia.

Z utęsknieniem oczekiwaliśmy tego dnia — ze szczerą radością witamy go. A w chwili tej zwracamy się z podziękowaniem do tych, którzy przybyli do nas, by wraz z nami radować się przy tej naszej akademickiej uroczystości i by nam złożyć życzenia dalszego rozwoju.

Lecz wpierw myśl nasza podąża ku tym mężom, którzy nie szczędzili trudów i zabiegów, by uniwersytet uzyskał fakultet medyczny. Niech wdzięczność młodzieży będzie dla nich choć drobną podzięką, bo trwałym i żywym pomnikiem ich działalności dla kraju będą te setki lekarzy, którzy, wychodząc z tej szkoły, z czcią imię ich wspominać będą.

Przemówienie to przyjęli zebrani profesorowie hucznemi oklaskami.

Akademik Zderkowski, Rusin, zaznaczył znów ze swej strony, że Rusini cieszą się po równi ze swoimi kolegami Polakami z uzupełnienia uniwersytetu, a dążąc do wytworzenia sobie własnych sił profesorskich; tymczasem liczą na poparcie kolegów i profesorów Polaków. „Spodziewamy się — rzekł - że tak nasi koledzy, jak i profesorowie Polacy, z równą uprzejmością — jak dotychczas — będą się do nas odnosili i nie zechcą przed nami zamknąć skarbnicy nauk, jaką u siebie wytworzyli.“

Prof. Piętak odczytał następnie pisma lub depesze gratulacyjne od rektorów i senatów uniwersytetów: czeskiego i niemieckiego w Pradze i od uniwesytetu w Insbruku, a oprócz tego depesze lub listy od b. profesora uniw. lwowskiego Euzebiusza Czerkawskiego, radcy rządu dr Teichmana, dziekana wydziału lekarskiego w Krakowie dr. Browicza i profesora tegoż wydziału dr. Marsa.

Rektor Ćwikliński podziękował następnie jeszcze raz wszystkim, którzy życzeniami swemi i obecnością uświetnili chwilę uroczystego otwarcia fakultetu medycznego i zaprosił wszystkich życzliwych uniwersytetowi gości do Kasyna miejskiego, gdzie następnie podejmowali ich profesorowie lwowskiego uniwersytetu wykwintną biesiadą. Do stołów zasiadło około 150 osób — i tą ucztą zakończono piękną uroczystość.

W namiestnictwie.

Już na godzinę przed oznaczoną godziną publiczność zajęła nietylko Wały namiestnikowskie ale także boczne ulice i wzgórze Karmelitów. Z uderzeniem godziny 3 przybył cesarz, witany nieustającemi „niech żyje!“ do gmachu namiestnictwa, gdzie oczekiwali go minister Baquehem i wiceprezydent p. Liedl. W bramie ustawili się woźni w mundurach a na schodach, aż do biura

prezydjalnego utworzyli szpaler urzędnicy konceptowi w mundurach. Cesarz zamieniwszy kilka słów z ministrem i p. Liedlem udał się na pierwsze piętro gdzie zwiedzał niektóre biura, w towarzystwie całej swej świty. W biurze prezydjalnem oczekiwali cesarza radcy i szefowie biur. W namiestnictwie zabawił cesarz około 10 minut, poczem ul. Czarnieckiego i Karkową pojechał na Strzelnicę. Publiczność aż do samej bramy Strzelnicy tworzyła zbite szpalery po obu stronach ulic.

Na Strzelnicy miejskiej

Już o godz. pół do 3 zapełniło się obszerne rondo przed Strzelnicą, która pięknie była udekorowaną. Brama przybrana była w zieleń, wśród której widniał napis „Witaj"; balkon Strzelnicy zdobił piękny porpurowy baldachim, w sali zaś przy oknach strzelniczych ustawione były sztućce.

O godz. 3 przybył cesarz z p. namiestnikiem i swoją świtą. U bramy powitał cesarza krótką przemową p. Michalski.

Cesarz odpowiedział krótko, poczem poszedł na salę szpalerem utworzonym przez korporacje i dzieci, które sypały piękne kwiaty pod nogi cesarza. Za cesarzem postępowała jego świta, deputacja Krakowa i Poznania, a dalej nasze lwowskie Towarzystwo strzeleckie. Obok bramy stało dwoje dzieci w polskim stroju, a mianowicie: Izabela Jakubowska, córka sekretarza magistratu i Juljusz Kleiner, które ofiarowały cesarzowi bukiety, przyjęte miłem uśmiechem. U wstępu przedstawiono cesarzowi p. Dzikowskiego, króla kurkowego, który podziękował cesarzowi za przyjęcie pistoletów, na co cesarz w łaskawych słowach odpowiedział. W dalszym ciągu zwiedził cesarz strzelnicę, wpisał się do księgi pamiątkowej, przyjąwszy przedtem bukiet od malutkiej Zosi Stachiewicz, córki znanego kupca, którą nader przyjaźnie zagadnął.

Następnie rozmawiał cesarz z przedstawionymi, wśród których zaszczycił dłuższą rozmową pp. Andrzejowskiego i Komędzińskiego z Poznańskiego.

Po chwili wyszedł cesarz na balkon, a „Lutnia" odśpiewała piękny hymn, który widocznie cesarzowi się podobał i wywołał żywe oklaski.

Następnie wprowadzono monarchę do skarbca. We wspaniałej szafie ofiarowanej, Towarzystwu w darze przez braci Wczelaków, mieszczą się rozmaite dokumenta i pamiątki. Cesarz oglądał z ciekawością niektóre przedmioty i rozmawiał z p. Schumanem, a następnie z królem kurkowym p. Dzikowskim. P. Leon Bratkowski zwrócił uwagę na dwie tarcze, do których cesarz, bawiąc dawniej we Lwowie, strzelał.

Cesarz, odprowadzony do bramy, pożegnał jeszcze raz prezesa Michalskiego, dziękując mu za piękne przyjęcie, którego był świadkiem.

Po przemówieniu p. Michalskiego, przedstawiono p. Alfreda Dzikowskiego następującemi słowy: „To jest król kurkowy i c. k. nadworny dostawca Waszej cesarskiej Mości, od którego Waszy cesarska Mość raczyłeś najłaskawiej przyjąć parę pistoletów tarczowych." P. Dzikowski rzekł, iż czuje się najszczęśliwszym, że cesarz przyjął tę drobnostkę jako dowód, iż sztuka rusznikarska, która w dawnej Polsce tak wysoko stała i dziś nie zaginęła, lecz idzie w rzetelne zapasy z wyrobami innych krajów.

Corso na Wysokim Zamku.

W ostatnich już dniach przed przybyciem cesarza do Lwowa, powstała myśl, ażeby w czasie zwidzania przez monarchę Wysokiego Zamku, urządzić tam *corso* prywatnych powozów. Pomysł ten okazał się w wykonaniu bardzo szczęśliwym, widok bowiem świetnych w całem tego słowa znaczeniu zaprzęgów i kolas w ustawicznym ruchu i wirze dokoła Wysokiego Zamku, był niezwykłym, a zarazem bardzo ładnym.

Do *corsa* zgłosiło się około 150 powozów prywatnych, między temi także kilka parokonnych dorożek, przedstawiających się bardzo elegancko. Niektóre powozy przybrały się w kwiaty, a najpiękniej przystrojony był powóz księstwa Kalikstów Ponińskich, obwieszony girlandami świeżych róż i innych kwiatów. Bardzo pięknie przedstawiały się dalej zaprzęgi i konie pp Siemieńskich (dwie znane we Lwowie para dne czwórki. W powozie hr Siemieńskiego syna jechali ks. Pawłowie Sapiehowie), hr. Stan. Badenich Gorayskiego, hr. Romana Potockiego, hr. Baworowskiego, Jędrzejowicza, Rodakowskiego, hr. Brunickich, pani Comelo, hr. Karolowej Mierowej i w. i Nadzwyczaj szykownie prezentował się zgrabny, w jednego konia zaprzągnięty faetonik p. Niemojowskiego. W *corsie* wzięli także udział arcyksięstwo Leopoldowie Salvatorowie z księżniczką Alicją burbońską, ministrowie Windischgraetz, Madeyski, Falkenhayn i Baquehem, marszałek kraj. ks. Sanguszko, dyr. wystawy dr. Marchwicki i wiele innych wybitnych osobistości bawiących obecnie w naszem mieście.

Koło godz. 3½ przybył na Wysoki Zamek cesarz i objechawszy drogą na lewo koło restauracji, skręcił następnie na prawo, przejechał raz całą aleję zamkową i wyjechał główną bramą. Do powozu cesarskiego przyłączyły się powozy arcyksięstwa Salwatorów i inne powozy dworskie. Cesarza witała zgromadzona publiczność okrzykami, a zajmująca powozy arystokracja głębokiemi ukłonami.

Gdy cesarz powrócił do rezydencji opuściła też większa część powozów Zamek, a tem samem i *Corso* zostało zakończone.

Obiad dworski.

Wczoraj o godz. w pół do 7mej odbył się obiad dworski w pałacu namiestnictwa, w którym wzięli udział minister rumuński Lahovary i inni dostojnicy tak autonomiczni, jak rządowi.

Iluminacja wystawy.

Wspaniałą w istocie można nazwać wczorajszą iluminację placu wystawy, wykonaną z wielkim gustem i smakiem prawdziwie artystycznym. Gazony przed wszystkiemi pawilonami, leżącemi obok drogi głównej, oświetlone były małemi kagańcami, ustawionemi w piękne figury i desenie — najlepiej prezentowały się one przed pawilonem przemysłowym i architektury.

Czarujący zaiste widok przedstawiała pierwsza fontanna. Na środkowym wodotrysku umieszczono olbrzymich rozmiarów koronę z kagańców, a od niej rozchodziły się ku brzegom łańcuchy różnokolorowych i różnokształtnych lampionów. Odbijało się to wszystko w wodzie, dając oku widok, który opisać trudno. Co chwila odzywały się głosy zachwytu i podziwu. Już to jedno przynosi pomysłowości p. Röhringa prawdziwy zaszczyt.

P. Röhring zajął się również iluminacją parku Kilińskiego, ubierając bardzo gustownie w różnokolorowe światła i lampiony wszystkie widoczniejsze punkty parku. Dekoracją placu koło fontany elektrycznej zajął się p Krziżik, tworząc dokoła girlandę z różnokolorowych lampek żarowych. Obok hali maszyn widniała, również z elektrycznych lampek ułożona, korona cesarska. Pięknej całości dopełniła fontana świetlna z swemi cudownemi efektami, oraz reflektor, umieszczony na młynie Thoma, który rzucał światło na miasto i na kopiec Unji Lubelskiej. Urządzeniem tego reflektora zajęła się firma „Eger i Sp."

Naokoło słychać też było słowa uznania dla dyrekcji, która nie szczędziła niczego, aby tylko publiczności dać widok, jakiego się po raz drugi w życiu nie zobaczy.

Cesarz na wystawie.

O godzinie w pół do 9. entuzjastyczne okrzyki publiczności, wyciągniętej w zbity szpaler od bramy głównej aż do fontany świetlnej, zwiastowały przybycie monarchy. Przed fontaną oczekiwała go dyrekcja wystawy z księciem Sapiehą na czele. Powitawszy zgromadzonych, udał się cesarz na pierwsze piętro restauracji Baczyńskiego, gdzie go już oczekiwali: arcyks. Leopold Salwator z małżonką i księżną Alicją Bourbon, oraz wszyscy ministrowie. Skoro tylko ukazał się monarcha na balkonie, ponowiły się okrzyki „niech żyje!", które głuszyły niemal połączone chóry śpiewackie, wykonujące poloneza Münchheimera pt „W starym dworze" z towarzyszeniem orkiestry 24 pp. Następnie wykonano jeszcze „Nad Prutom" i „Do zori", których cesarz wysłuchał, stojąc na balkonie. Podziękowawszy śpiewakom, udał się cesarz na drugą stronę restauracji, skąd przypatrywał się iluminacji parku Kilińskiego, wyrażając niejednokrotnie swoje zadowolenie, chwaląc nadzwyczajnie wspaniałe zaiste oświetlenie placu wystawy. Tuż po godz. 9. opuścił monarcha wystawę, żegnany entuzjastycznemi okrzykami.

Głosy prasy o podróży cesarskiej.

Neue Fr. Presse w numerze z d. 8. bm. poświęca pobytowi cesarza w naszem mieście obszerny artykuł wstępny, w którym hołd oddaje rozumowi politycznemu Polaków, ich lojalności i podnosi znaczenie, jakie Polacy zdobyli sobie w monarchji, w której stanowią obecnie czynność najbardziej wpływową. Tryumf, uzyskany przez realną politykę Polaków, kończy *N. Fr. Presse*, powinien być dla innych partyj i ludów wymowną nauką.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 10. września.

O godz. 8. rano rewia wojskowa na Błoniach janowskich.

O godz. 11. przedpoł. audjencje publiczne.

O godz. 3. popoł. wyjedzie cesarz na wystawę.

O godz. 9. wiecz. raut u hr. Siemieńskich.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka. Po południu: „Młyn djabelski", melodramat w 5 aktach Józefa Damsego. Wieczorem: „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavallo; drugi gościnny występ p. Ignacego Warmutha, tenora oper zagranicznych. „Dramat jednej nocy", dramat patrjotyczny w 1 akcie A. Urbańskiego. „Fotografja Jędrusia", komedja w 1 akcie Zygm. Przbylskiego.

Teatr letni: „Zemsta", komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Początek o godz. 8. wieczorem.

Nekrologja. Józef Doskowski, doktor medycyny i chirurgji, długoletni lekarz naczelny kolei żelaznej północnej Ferdynanda i Karola Ludwika, a od lat przeszło trzydziestu lekarz zdrojowy w Szczawnicy, zmarł tamże d. 5. bm., przeżywszy lat 69. Zdolny i pracowity lekarz, dobry kolega zostawił po sobie najlepszą pamięć. Między r. 1866 a 1869 ułożył i dwukrotnie drukiem ogłosił „Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych."

Kalendarz. Poniedziałek (10.): Mikołaja z Tol. Wschód słońca o godz. 5. min. 36, zachód o godz. 6. min. 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Słowa cesarskie. O złożeniu hołdu cesarzowi przez młodzież szkół miejskich znajdą czytelnicy sprawozdanie szczegółowe na innem miejscu. Tu musimy zaznaczyć, że owacja ta bardzo cesarzowi się podobała, a rozmawiając o tem z p. prezydentem Mochnackim, powiedział cesarz: „Coś podobnego nie widziałem jeszcze nigdy w życiu". Słowa te uznania powtórzył cesarz po dwakroć. Słusznie też ten punkt programu nazwaliśmy najudatniejszym.

(*m.*) **Uroczystość poświęcenia sztandaru**, ofiarowanego w darze Towarzystwu strzeleckiemu przez członka p Edwarda Machayskiego, znanego kupca tutejszego, odbyła się wczoraj o godz. 7. rano. Strzelcy, przeważnie w strojach narodowych, zebrali się na Strzelnicy, i stąd przy odgłosie „Harmonji" ruszył pochód na czele z królem p. Dzikowskim i prezesem p. Michalskim do kościoła OO. Franciszkanów. Podczas solennego nabożeństwa ustawili się strzelcy przed głównym ołtarzem, a sztandar, wspaniale się przedstawiający, trzymał towarzysz p. Antoni Przyszlak. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. Kumami byli: prezydent Mochnacki z panią Marchwicką, wiceprezydent p. Marchwicki z panią Mochnacką, p. Michalski z p. Bratkowską, p. Tomkiewicz z Krakowa z p. Emilją Wczelakową, p. Łoziński z p. Michalską, p. Buczkowski z Tarnowa z p. Marszałkiewiczową, p. Andrzejewski z Poznania z p. Dzikowską, p. Dzikowski z p. Ciuchcińską i p. Ciuchciński z p. Tomkiewiczową. Po skończonej uroczystości, strzelcy wrócili na strzelnicę.

Wieczorem o godzinie 9 odbył się w sali na Strzelnicy bankiet. Do stołów w dwóch salach zasiadło przeszło 300 osób, a wśród nich wiele pań w prześlicznych toaletach i wielu członków towarzystwa w malowniczych strojach polskich. Szereg toastów rozpoczął król kurkowy p. Dzikowski toastem na cześć cesarza. P. Michalski, prezes towarzystwa, wzniósł toast na cześć p. Machayskiego, który ofiarował sztandar Towarzystwu strzeleckiemu. Mowca wyraził nadzieję, iż pod sztandarem tym, na którym z jednej strony jest obraz Bogarodzicy, z drugiej strony orzeł polski, kupić się będą z ochotą młodzi mieszczanie lwowscy. P. dr. Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego*, wzniósł w pięknych słowach toast na cześć włościan. P. Andrzejowski, delegat Towarzystwa strzeleckiego z Poznania, pił na cześć zgody i jedności polskiej. P. Tomkiewicz, prezes Tow. strzeleckiego w Krakowie, pił zdrowie delegata miasta p. Michalskiego, prezesa towarzystwa strzeleckiego. P. dr. Małachowski wzniósł kielich na pomyślność koalicji serca, koalicji polskiego narodu. Redaktor Kostecki toastował na cześć wiedeńskich dziennikarzy, który wzięli udział w uczcie. Dr. Dulęba pił zdrowie reprezentantów obcych towarzystw strzeleckich, p. Machayski zdrowie rodziców chrzestnych dziś poświęconego sztandaru, dr. Stachiewicz zdrowie reprezentantów z Poznańskiego. Dr. Ostaszewski-Barański wzniósł zdrowie pań. P. Platon Kostecki na pomyślność i rozwój handlu polskiego. P. Ciuchciński wzniósł w ręce Platona Kosteckiego toast na cześć dziennikarzy. P. Platon Kostecki wzniósł zdrowie p. Ciuchcińskiego, p. Getritz zdrowie pp.: Mochnackiego, Marchwickiego i Wł. Łozińskiego, p. Bardasz zdrowie ks. Adama Sapiehy i dyrekcji wystawy. Szereg toastów zakończył p. Mussil staropolskiem „Kochajmy się!". Po uczcie goście rozeszli się, unosząc ze sobą miłe i nigdy nie zatarte wspomnienie z tej pięknej biesiady.

Pistolety, ofiarowane przez pana Dzikowskiego cesarzowi, zostały wykonane w tegoż pracowni przez braci Kazimierza i Franciszka Tabaczkowskich, rusznikarza i rytownika, w guście renaisanse i były przedmiotem wystawy, a jak się sędziowie wystawy przy próbie broni wyrazili, nie zdarzyło im się widzieć tak celnie bijących pistoletów.

Zwidzenie sali sejmowej i apartamentów, urządzonych na przyjęcie cesarza, dozwolonem jest od dzisiaj za opłatą wstępu we dnie od osoby 20 ct., wieczór przy oświetleniu 30 ct. Dochód ze sprzedaży biletów, przeznaczył Wydział krajowy na cele dobroczynne.

Bilety wydawane będą przy kasie u pobocznego wstępu do klatki schodowej sali sejmowej.

Wielki koncert związku. Drużyna śpiewacza, zebrana we Lwowie, wystąpiła wczoraj na scenie teatru skarbkowskiego z koncertem, w którym wzięło udział około 300 śpiewaków i połączone orkiestry teatru i towarzystwa muzycznego. Koncert rozpoczął się hymnem „Do pracy" Żeleńskiego — słowa Rossowskiego — wykonanym czysto i dobrze. Wspaniałą uwerturę Noskowskiego „Morskie oko" wykonała orkiestra doskonale, poczem odśpiewała p. Weychertowa cztery piosnki, z których najlepiej podobał się „Czarny krzyżyk" Münchheimera. Pod odśpiewaniu przez chór dwóch pieśni ruskich, wystąpiła p. Szumowska i wykonała z powodzeniem na fortepianie trudny utwór Paderewskiego. — Arcytrudną balladę Jareckiego „Śpiewak zwycięzca" odśpiewały połączone chóry, a partje solowe objęli pp. Myszuga i Grabiński. Po odśpiewaniu utworów Galla, wręczono kompozytorowi wspaniały wieniec z szarfami. Arfę z fiołków z wstążkami o barwach polskich otrzymał p. Myszuga za odśpiewanie dwóch pieśni ruskich. Koncert zakończyła orkiestra odegraniem krakowiaka i mazura Bersona. Dyrygował p. Jan Gall. — Wrażenie z koncertu wyniosła publiczność dodatnie.

Wypadek z tramwajem elektrycznym. W niedzielę o godz. 7 wieczorem publiczność, powracająca z wystawy, była świadkiem wypadku z wozem tramwajowym, który z szaloną szybkością potoczył się z góry. Wóz był przepełniony publicznością, która spostrzegłszy, iż hamulec pękł, a wagon leci na dół, zaczęła wybijać szyby i przez otwory, zrobione w oknach zeskakiwać na ulicę. Ci co stali na platformie, wyskoczyli z łatwością, inni jednakże odnieśli skaleczenia. Jedna z pań wyskoczyła oknem, ale tak szczęśliwie, iż nic sobie nie zrobiła. Wóz, lecący z góry, zatrzymano na skręcie ulicy Dąbrowskiego.

Zwracamy uwagę publiczności, iż w podobnych wypadkach — które zresztą w ostatnich czasach bardzo rzadko się zdarzają — najlepiej jest zachowywać się zupełnie spokojnie, wóz bowiem ostatecznie bywa zawsze wstrzymywany, a skaleczenia odnoszą przeważnie ci, którzy wyskakują z platform i — naturalnie — upadają na bruk.

Nagła śmierć. Zygmunt Weiser, właściciel fabryki w Sassowie, zmarł wczoraj nagle w jednym z tutejszych hotelów.

W wyścigu cyklistów z Krakowa do Lwowa, który się odbył onegdaj, pierwszym przybył p. Dembiński z Warszawy, drugim p. Ritterschild z Krakowa, a trzecim p. Kossak ze Lwowa.

Z Wystawy.

Lwów 10. września.

Dzień wczorajszy zapisał się w dziejach naszej wystawy prawdziwie jasnemi zgłoskami. Publiczności zebrało się wczoraj przeszło pięćdziesiąt tysięcy, to też ścisk i tłok panował taki, że trudno się było ruszyć i nieraz pomimo woli trzeba się było udać tam, gdzie pchały zwarte masy, poruszające się jak fala. Już na dwie godziny przed przyjazdem cesarza poczęła straż obywatelska wyciągać kordon, torując drogę dla cesarza. Szczęśliwą myślą było użycie liny, która umożliwiła utrzymanie porządku. Straż spisała się dzielnie, dzięki jej usiłowaniom bowiem ład i spokój nigdzie zamącony nie został.

* * *

Cesarz przybędzie dziś na wystawę o godzinie 3. po południu i przyjrzy się najpierw przeprowadzaniu koni na boisku, poczem zwidzi następujące pawilony: Akademji umiejętności, pawilon arcyksięcia Albrechta, miasta Lwowa, architektury, okocimski Gotza, Andrzeja hrabiego Potockiego, Romana hrabiego Potockiego, pocztowy, halę maszyn, kotłów, pawilon Zieleniewskiego, pawilon drobnych motorów i wreszcie pawilon ruski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Młyn djabelski", melodramat rycersko czarodziejsko komiczny ze śpiewami i tańcami w 5 aktach podług niemieckiego przez Józefa Damse'go; wieczór o godzinie 8 „Pajace", opera z prologiem w 2 aktach, słowa i muzyka R. Leoncavallo, w tłumaczeniu A. Kitschmana. Drugi gościnny występ p. Ignacego Warmutha, tenora oper zagranicznych; „Dramat jednej nocy", dramat patrjotyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego; „Fotografja Jędrusia", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; w Teatrze letnim: „Zemsta", komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Poznań d. 9. września. Ks arcybiskup Stablewski dał na cześć księcia Jerzego saskiego obiad, na który przybyli także komenderujący jenerał Seeckt, naczelny prezydent br. Willamowitz i naczelnicy władz.

Paryż d. 9. września. Ks Orleanu (następca hrabiego Paryża) podobno nie wyda żadnego manifestu, ale czynami działać będzie, i zamyśla przybyć do Francji; manifest zagrodziłby mu, jako pretendentowi, drogę do Francji.

Bukareszt 10. września. Jakieś indywiduum, prawdopodobnie chory umysłowo, spowodowało, wczoraj zamięszanie w katolickiej katedrze, wygrażając się długim nożem.

Budapeszt 10. września. Wczoraj odbyło się ósme z rzędu i ostatnie posiedzenie kongresu higieniczno demograficznego.

Londyn 10. września. Kongres syndykatów robotniczych zamknięty został wczoraj. Kongres przyjął między innemi rezolucję, by nie głosować za żadnym kandydatem, który nie oświadczy się za zniesieniem prawa *veta*.

Paryż 10. września. Pociąg pospieszny, idący do Kolonji, wykoleił się wczoraj między stacjami Nayen a Chaunzy 37. osób poniosło ciężkie i lżejsze uszkodzenia.

Paryż 10. września. Według *Goulois* miała się wczoraj rada ministrów zajmować sprawą pogrzebu hr. Paryża. Niektórzy ministrowie mieli się oświadczyć za dopuszczaniem zwłok zmarłego w grobowcu familijnym w Dreux, inni zaś byli temu przeciwni, obawiając się z powodu tego napaści ze strony radykałów.

Charlottenburg 10. września. Profesor Helmholtz zmarł tu wczoraj, przeżywszy lat 73.

Sofja 10. września. *Agence balcanique* donosi: Minister prezydent, Stoiłow, wygłosił w kilku miastach mowy, w których rozwinął swój znany program. W mowach tych potępił surowo zachowanie się Stambułowa w Widdyniu, piętnując je, jako zdradę stanu.

Ponieważ żaden wypadek nie zdarzył się w tej podróży Stoiłowa, przeto w kołach rządowych spodziewają się, iż podróż ta wyda pomyślne skutki ze względu na przyszłe wybory.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.
PROMESY
na 4% węg, losy hipoteczne po 2 zł. wraz ze stemplem
Ciągnienie 15. września r. b.
Główna wygrana 100.000 koron.
Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Na czas pobytu Najjaśn. Pana
dla użytku Najwyższego Dworu
dostarcza **PIWO**
tylko browar mieszczański
w Pilznie
za pośrednictwem tutejszej reprezentacji.
Lwów Rynek 41

Wszech nauk lekarskich
Dr. Alfred Wolisch
były sekundarjusz c. k. szpitala powszechnego we Wiedniu, lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych
ordynuje od 2–4 1854 1—4
ulica Kościuszki l. 13.

Przyjąłem do nadzoru nad uczniami, człowieka starszego, (fachowego pedagoga) i wskutek tego rozszerzam moją działalność
w Zakładzie wychowawczym dla chłopców
a mianowicie otwieram osobny oddział dla uczniów szkół ludowych.
Władysław Axentowicz
Lwów, Piekarska liczba 6.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Jeneralna agencja pewnego starego, renomowanego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, jest natychmiast do obsadzenia. Reflektanci zechcą swe oferty (nie anonimowe) z podaniem posad nadesłać pod cyfrą „General Agentur" do Ekspedycji anonsów J. D. Fischera w Budapeszcie, IV. Zsibarus utcza 9. 688

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia dwa, trzy, cztery, siedem pokoi z przynależytościami, ul. Kopernika 28. 683

Dentysta
Dr. B. KACZOROWSKI
były uczeń szkoły berlińskiej, przeniósłszy swój długoletni
Zakład dentystyczny
z Wiednia do Lwowa, ordyn. przy ul. Sykstuskiej l. 23 (stara poczta) parter od godz. 9–1 przed, i od 2—5 popołud. W niedziele i święta od 9—12 przedpoł. Dla ubogich chorych codziennie ambulatorjum od godz. 8–9 przedpoł.
1892 1—4

Wincenty Kuczabiński
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 3,
1773 na lewo w podwórzu, 1—?
utrzymuje na składzie wielki wybór książek do nabożeństwa gustownie oprawnych w płótno, skórę, kość własnego nakładu i wyrobu po nader niskich cenach.
Uprasza o łaskawe zwiedzanie składu.
PP. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

Wagie pokojowe po zł. 34 i 35.
Wyżymaczki do wykręcania bielizny, z walcami gumowemi, po zł. 13, 14, 15, 16, 18 i 20
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw Katedry).

Prawdziwe Pastylki
VICHY
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w [illegible] aptekach
PORA KAPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września

Kasy żelazne ogniotrwałe.
Kasetki żelazne na pieniądze i dokumenta.
Maszyny do tarcia farb.
Maszynki do siekania mięsa.
Maszyny do kokowania.
Maszyny do mycia flaszek i beczek.
Wyciągacze szuntów
poleca 1445 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38

Nowo urządzona
Kawiarnia Narodowa
róg ul. Jagiellońskiej i 3. maja
JUŻ OTWARTA.
Z poważaniem
Marcin Drummer
1881 1—5 właściciel.

Specjalność
na wystawie pod względem jakości i taniości.
Kawiarnia Ważnego
zaprowadziła z dniem dzisiejszym dla szanownej publiczności sprzedaż wybornej kiełbasy gorącej, oraz wystawowego piwa okocimskiego na szklanki.
Cena gorącej kiełbasy 15 ct z kapustą 20 ct.

Wynalazek p. **LESUEUR**
w Paryżu. 61 1—6
EAU ALLEMANDE
na spędzenie piegów i liszaj, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.
Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego „Union des fabricants" na każdym flakonie.
Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, rue Saint Marc; we LWOWIE skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wiwiórskiego i Zygmunta [illegible].

Wielka Lwowska Loterja wystawowa. Ostatni miesiąc.
Główne wygrane
60.000 zł 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotowce z potrąceniem tylko 10%. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł
LOSY poleca: Kitz i Steff, dom bankowy. Sokal i Lilien, dom bankowy. M. Jonasz, dom bankowy.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też na raty miesięczne wszystkie losy, a mianowicie:
4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego
Ciągnienie 15. września. — Główna wygrana zł. 50.000.
PROMESY na te losy po zł. 2.
Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—7
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

P. p. Jednorocznym Ochotnikom
wszelkiej broni, dostarcza kompletne wyekwipowania ściśle wedle przepisów
H. ROSENTHAL
c. k. dostawca nadworny.
Zakład mundurowania P. p. Oficerów i Urzędników
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.
Cenniki na żądanie franco. 848 1—4

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.